Ner 63. Kraków, Niedziela 18 Marca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 17 marca.

W przedwczorajszej mowie swojej w Izbie poselskiej — nawiasem mówiąc w mowie, jednej z najdowcipniejszych, jaką słyszał parlament austryacki — uznał dep. Eim za stosowne wystąpić przeciw Namiestnikowi hr. Badeniemu: p. Eim przywołał do pomocy aż świętą ligę, aby zgromić galicyjskiego Namiestnika za to, że działać chce „z Rusinami lub bez nich.“ Gdyby szanowny młodoczeski deputowany posiadał choć na tyle daru wieszczego, aby zgadnąć, co się w Izbie deputowanych stanie za godzinę, już to odgadnięcie najbliższej przyszłości byłoby go powstrzymało od sięgania w tak odległą przeszłość historyczną. Bo scena, która się prawie zaraz po jego mowie rozegrała w Izbie deputowanych, a której bohaterami byli pp. Romańczuk i Wachnianin, przekonała chyba p. Eima, że istnieją naprawdę na świecie narody, dla których czasem trzeba coś zrobić... bez nich!

Nie wiemy, czy tak zwany klub ruski w Radzie państwa jeszcze istnieje, lub nie... Jeśli istnieje, w takim razie zachodzi dlań gwałtowna potrzeba zmiany statutu, a w szczególności uzupełnienia statutu postanowieniem mniej więcej następującem: „Zgodność zdań w jakiejkolwiek sprawie, objawiona na zewnątrz, jest niedozwolona. W tym celu po każdej politycznej enuncyacyi członka klubu w Izbie, obowiązany jest inny z obecnych członków zabrać głos i oświadczyć, że poprzedni mowca nie przemawiał imieniem klubu.“ Jako prawo nie pisane, lecz zwyczajowe przepis ten już od pewnego czasu obowiązuje w klubie ruskim: p. Barwiński spełnia ową funkcyę negatywną wobec p. Romańczuka, a p. Romańczuk wobec p. Wachnianina. *Vivant sequentes!*

Byłto dla prawdziwych przyjaciół ludu ruskiego spektakl nad wyraz przykry, owo przemówienie p. Romańczuka w Izbie na przedwczorajszem posiedzeniu! Bo gdyby w zapatrywaniach na politykę państwową zachodziły wśród Rusinów różnice bardzo głębokie, toć jest to obowiązkiem reprezentacyi narodu, dobijającego się o swoje prawa, jak mówią posłowie ruscy, występować tam, gdzie się między innemi te prawa kują, razem, zgodnie i solidarnie. Gdyby — powiadamy — zachodziła taka różnica! Ale jeśli p. Romańczuk w konkluzyi swej filipiki przeciw p. Wachnianino wi oświadcza, że tak, jak tamten, głosować będzie za prowizoryum budżetowem, a więc zgodnie z tamtym odstręcza się od koalicyi słowiańskiej, toć wyraźnie szło mu tylko o owo „zaprzeczenie,“ dla którego proponujemy osobny przepis w statucie klubowym; szło mu tylko o naznaczenie niezgody w klubie ruskim; szło mu nie o rzecz, ale o... p. Wachnianina!

Gdyby nam znowu chodziło tylko o p. Romańczuka, moglibyśmy śmiało przejść do porządku nad tym epizodem, który wówczas byłby tylko komicznym. Powiedzielibyśmy sobie: oto człowiek, który głośno i świetnie rozpoczął polityczną działalność, a skończył ją tylko głośno — i dzięki Bogu, że skończył. Ponieważ jednak p. Romańczuk należy już do politycznych upiorów, jak mówił p. Eim o kim innym, więc idzie nam nie o niego, ale o rzecz samą. A o tę znów dlatego, aby p. Eimowi powiedzieć, że w jego oburzeniu na hr. Badeniego grała główną rolę doktryna, skombinowana z nieznajomością stosunków, zaś zapatrywanie p. Romańczuka na deklaracyę Namiestnika opiera się na obawie, iż słowo: „bez Rusinów“ może także oznaczać: „bez p. Romańczuka!“

N. W. Tagblatt ogłasza w tłómaczeniu nasz artykuł z d. 22 z. m. w sprawie reformy waluty. Wdzięczni jesteśmy temu pismu, że zaznajamia czytelników swoich z zapatrywaniami tutejszemi na tę ważną sprawę. Zauważyć jednak musimy, że wyrażone w przypisku redakcyi *N. W. Tagblatt* domniemanie, jakoby autorem tego artykułu był były minister skarbu JE. Dr Julian Dunajewski, jest najzupełniej błędne. Artykuł ten jest nasz, ale możemy śmiało twierdzić, że opinie, w nim zawarte, podzielane są przez poważne koła w kraju, co zresztą znalazło wyraz w wystąpieniu kilku polskich członków komisyi walutowej. Powtarzamy jednak, że wdzięczni jesteśmy *Tagblattowi* za reprodukcyę naszego artykułu; idzie tu przecież o sprawę, której żadną miarą nie należy osądzać ze stanowiska jakiegokolwiek stronnictwa, przeciwnie jest to sprawa wspólna nam wszystkim i mamy niepłonną nadzieję, że *N. W. Tagblatt* także i drugi artykuł nasz, ogłoszony w dniu 11 b. m. p. t. „Przedłożenia walutowe,“ zechce poddać pod rozwagę swych czytelników.

Przegląd polityczny.

Izba poselska odroczyła swoje posiedzenia do 3 kwietnia b. r. Przed posiedzeniem Izby obradowała komisya budżetowa i załatwiła resztę budżetu, oraz ustawę finansową, według której preliminarz budżetu na rok 1894 wykazuje: dochody 623,082.030 złr., wydatki 620,502.303 złr., a przeto pozostaje nadwyżka 2,579·727 złr. Preliminarz uchwalony przez komisyę różni się od preliminarza przedłożonego przez rząd w tem, iż komisya podniosła dochody o 3·9 miliona, zaś rozchody o 1·8 miliona złr. W ten sposób powstała nadwyżka w sumie 2·58 mil., która preliminowaną przez rząd nadwyżkę przewyższa o 2·1 mil. złr. Przed głosowaniem nad ustawą finansową zaznaczył dep. Herold, iż stanowisko, jakie nowy rząd zajął wobec narodowych i politycznych spraw czeskich, powoduje Młodoczechów do oświadczenia, iż uchwalenie ustawy finansowej uważają za kwestyę zaufania, a ponieważ do polityki obecnego rządu zaufania nie mają, przeto głosują przeciw ustawie finansowej. Minister skarbu Plener odpowiedział, iż rząd nie usuwa się od rzeczowego traktowania rozmaitych kwestyj spornych, jakiemi się zajmuje opinia publiczna w Czechach. Aby jednak umożliwić takie rzeczowe traktowanie i wywołać pokojowe stosunki, których rząd pragnie, potrzeba, aby przywódcy czeskiej partyi zajęli inne zasadnicze stanowisko i aby zapanował inny ton w kierunku opinii publicznej w kraju. Jak długo przywódcy partyi stać będą na zasadniczem, wszystko negującem stanowisku, jak długo podnoszone będą zasadnicze przeciwieństwa przeciw wszelkim urządzeniom państwa, jak długo kierownictwo polegać będzie tylko na namiętnej agitacyi, tak długo niemożliwem jest rzeczowe traktowanie spraw. Jeśli zajdzie pod tym względem zwrot, natenczas rząd chętnie przystąpi do rozwiązania poszczególnych kwestyj.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: „Pogłoski najrozmaitsze puszczają na domysł gazety niemieckie co do stanowiska, jakie poseł Kościelski po złożeniu mandatu zajmie. Nazajutrz oczywiście odwołują to, co wczoraj twierdziły. Nie powtarzaliśmy tych wieści bezpodstawnych, bo one obliczone są wszystkie na efekt mniej lub więcej jadowity. Zabawnie tylko, że pisma niemieckie same zaczynają wierzyć w to, co zmyślają. Tak naprzykład tutejszy *Tageblatt*, zaprzeczając także różnym pogłoskom, dodaje, że właśnie już po złożeniu mandatu „były poseł Kościelski doznał ze strony cesarza wcale niedwuznacznych objawów życzliwości wielkiej.“ Grudziądzki *Gesellige* obawia się niepomału dalszego wywyższenia posła Kościelskiego, co wcaleby nie zadziwiało przy „wysokich koneksyach tego pana.“

My dodać możemy, że zaraz nazajutrz po złożeniu mandatu salony posła Kościelskiego przepełnione były wysokimi dostojnikami i parlamentaryuszami, którzy mu składali dowody szacunku pod każdym względem. W pierwszym rzędzie spieszyli też doń prawie wszyscy koledzy z Koła, wyrażając żal nad tem, co zaszło. Wysocy dostojnicy wyrażali się, że doskonale wiadomo, kto i w jakim celu przywiódł posła Kościelskiego do złożenia mandatu, a zapewniali, że wszelkie zakusy obalenia jego powagi w oczach rozsądnej opinii w kompetentnych sferach decydujących przyjmowane są z grzecznem wzdrygnięciem ramion. W zeszłą środę, jak donosi sprawozdanie dworskie, poseł Kościelski zaproszony był do cesarza na obiad.

Odnośnie do wiadomości, że wedle środowej uchwały Koła, posłowie nasi głosowali za wiadomym kredytem na marynarkę, nadmieniamy wedle sprawozdania gazet niemieckich, że od głosowania usunęli się posłowie Czarliński, X. Dr Wolszleger, Kubicki i X. prałat Jażdzewski. Trzej pierwsi, jak słyszymy bez usprawiedliwienia, ostatni z usprawiedliwieniem.“

Wedle nadeszłych wiadomości w okręgu wyborczym babimojsko-międzyrzeckim otrzymał kandydat polski X. Dr Szymański 7.250 głosów, pp. Dziembowski 4.910, Mosch 3.260, rozstrzelonych 240. Brak jeszcze z paru obwodów wiadomości, ale one nie zmienią dotychczasowego stosunku. Odbędą się zatem wybory ściślejsze pomiędzy X. Drem Szymańskim a p. Dziembowskim.

Uwaga ogółu we Włoszech jest obecnie zwrócona głównie na działalność obu komisyj Izby, które badają plan finansowy Sonnina i projekt ustawy o pełnomocnictwie dla rządu. Obie komisye utraciły w ostatnich dniach kilku wybitnych członków. Według bowiem zasadniczych ustaw włoskich, do Izby może należeć tylko pewna ściśle określona liczba urzędników. W obecnej kadencyi liczba profesorów, wybranych do Izby, przewyższa liczbę określoną konstytucyą; z tego powodu oznaczono losem 7 profesorów, którzy utracili mandaty. Między nimi znajdują się: były minister skarbu Colombo, przewodniczący komisyi dla ustawy o pełnomocnictwie rządowem, i były kanclerz skarbu Luzzatti, który należał do komisy finansowej. Obadwaj ci politycy są przeciwnikami rządu, prawdopodobnie jednak następcami ich będą deputowani tych samych politycznych zapatrywań. Charakterystycznym objawem usposobienia Izby dla gabinetu było także głosowanie nad projektem ustawy o loteryi na rzecz wystawy, mającej się odbyć w Rzymie w 1895 r. Prezes gabinetu Crispi sprzyjał temu projektowi i niedawno jeszcze obiecał swoje poparcie komisyi wystawowej, a głównymi promotorami wystawy są dwaj członkowie rządu: minister oświaty Baccelli i podsekretarz stanu Antonelli. Projekt loteryi został nawet zrazu uchwalony przez powstanie z miejsc; gdy jednak opozycya zażądała głosowania tajnego, na 331 głosujących tylko 105 poparło loteryę. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że rząd będzie musiał stoczyć ciężką i wątpliwą walkę o swoje reformy. Dotychczas niewiadomo nawet, o ile rząd gotów jest do ustępstw. Podobno Sonnino zgadza się na znaczne zmiany swego planu, byleby Izba uznała, że deficyt wynosi 177 milionów i uchwaliła konieczność pokrycia tego niedoboru. W tem właśnie leży cała trudność, gdyż opozycya nie chce wliczać kosztów budowy kolei żelaznych w kwocie 78 milionów do deficytu i pragnie je pokryć odrębnemi kredytami. Niema dalej pewności, czy Crispi solidaryzuje się ze swoim ministrem skarbu, czy też, w razie silniejszej opozycyi, poświęci go, jak już w roku 1889 poświęcił ministra skarbu Perazziego. Co do pełnomocnictw, których żądał Crispi, to projekt odnośny mógłby pozyskać większość, gdyby rząd zgodził się na ściśle określenie rozmiarów i czasu trwania tej wyjątkowej władzy. Żądaniu jednak o podanie szczegółów reformy administracyjnej rząd niewątpliwie odmówi. Wkrótce zatem rozstrzygnie się pytanie, czy Crispi rozwiąże parlament, czy ustąpi. Pierwsza ewentualność jest prawdopodobniejsza, gdyż król pragnie unikać nowego przesilenia gabinetowego. Być jednak może, że w ostatniej chwili Izba się namyśli i przystanie na najważniejsze postulaty rządu.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 16 marca.

Dziś przed południem rozpoczęły się w wielkiej sali ratuszowej posiedzenia XXIX walnego zgromadzenia Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego, na które powołani zostali delegaci wybrani i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu. Zebranie bardzo liczne zagaił prezes komitetu ks. Adam Sapieha w obecności radcy Namiestnictwa Dra Kleeberga, jako komisarza rządowego. Prezes w przemowie wstępnej zaznaczył ciągły i pomyślny wzrost i rozwój Tow., dzięki energicznej pracy komitetu. Dowodem tego jest ruch ożywiony w oddziałach, większa liczba członków, a wreszcie uznanie, nietylko ze strony najwyższych władz rządowych, ale także władz autonomicznych, jak Sejmu i Wydziału krajowego, które uznały, że w sprawach podniesienia gospodarstwa i rolnictwa krajowego trzeba koniecznie iść ręka w rękę z obydwoma komitetami Towarzystw gospodarskich w kraju i na nich się przedewszystkiem opierać. W końcu podniósł mowca stratę, jaką poniosło Towarzystwo przez śmierć swych czynnych i gorliwych członków: ś. p. Adama ks. Lubomirskiego i ś. p. Litticha. Pamięć ich uczczono przez powstanie.

Sprawozdanie z czynności komitetu przyjęto bez czytania do wiadomości, poczem członek komitetu p. Onyszkiewicz, przed przystąpieniem do porządku dziennego, przedstawił jako nagłą sprawę zamierzonego traktatu prowizorycznego z Rosyą i konwencyi weterynarskiej z Rumunią. Pierwszy grozi ogromnie niebezpieczną konkurencyą produkcyi rolniczej kraju naszego z powodu zniżenia ceł na zboże i na bydło — druga tj. konwencya weterynarska zawiera niebezpieczeństwo szerzenia się zaraz bydlęcych w kraju naszym, gdzie z takim trudem po zamknięciu granic rosyjskiej i rumuńskiej przyprowadzono hodowlę bydla do jakiego takiego stanu. Wobec tych grożących krajowemu rolnictwu niebezpieczeństw, wniósł komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z własnej inicyatywy petycyę do Koła polskiego i do Rady państwa, zawierającą protest przeciw zewarciu traktatu handlowego i konwencyi. Podobne petycye wniósł komitet do pp. ministrów: skarbu, handlu i rolnictwa, oraz do p. ministra dla Galicyi.

W dyskusyi zabrał głos p. Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady państwa, który wyjaśnił, że Koło polskie zajęło w tej sprawie stanowisko, przeciwne proponowanym traktatom. Ponieważ uspokojenia, jakie pp. ministrowie skarbu i handlu dali w Kole polskiem, nie zdołały wcale Koła polskiego uspokoić i ono oświadczyło, że członkowie jego w komisyi gospodarstwa Rady państwa głosować będą stanowczo przeciw projektowanym przedłożeniom, przeto ostatecznie p. minister handlu dał poufnie Kołu polskiemu wyjaśnienia i zapewnienia, że interesa Galicyi taksamo, jak interesa całego państwa, naruszone nie będą.. Szczegółów udzielić mowca zgromadzeniu nie może, bo była tajemnica uchwalona, wszakże zapewnić może, iż sprawa stała się możliwą.

Referent p. Mieczysław Onyszkiewicz dodał, że komitet otrzymał od JE. ministra Zaleskiego w odpowiedzi na wniesioną petycyę pismo treści również uspokajającej.

Na wniosek hr. Dzieduszyckiego Stanisława uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie przez powstanie z miejsc poprzeć wniesioną przez komitet do Koła polskiego petycyę, oraz podziękować Kołu polskiemu za stanowisko, jakie zajęło w tej sprawie.

Przedstawione przez p. Onyszkiewicza sprawozdanie o czynnościach oddziałów, które wogóle przedstawiają obraz zadowalający, przyjęło zgromadzenie bez rozpraw do wiadomości.

Następnie przedstawił prof. Dr Tadeusz Pilat, członek komitetu, referat swój o projektach rządowych co do zakładania przymusowych stowarzyszeń rolniczych, oraz co do tworzenia posiadłości rentowych.

Po wyłuszczeniu zasad obu tych projektów, postawił referent następujące wnioski:

„Rada ogólna uznaje, że organizacya przymusowych stowarzyszeń zawodowych rolników, którą projekt rządowy zamierza wprowadzić, nie odpowiada stosunkom naszego kraju i nie byłaby w stanie spełnić zadań, jakie jej ten projekt przydziela. Rada ogólna, uznając potrzebę wzmocnienia zawodowej organizacyi rolnictwa, sądzi, że organizacya ta w dzisiejszych stosunkach powinna polegać na dobrowolnym udziale rolników i nie wyklucza współpracownictwa osób, nienależących do zawodu rolniczego.

Rada ogólna, uznając myśl posiadłości rentowych za pożyteczną dla pożądanej w wielu okolicach kraju parcelacyi i dla tworzenia średniej własności ziemskiej, uważa, że instytucya posiadłości rentowych powinnaby opierać się na odpowiedniej organizacyi bankowej, a nie na krajowych stowarzyszeniach rolników.

Rada ogólna oświadcza, że przemiana własności rolniczej w dożywotnie dzierżenie, zależne w swem trwaniu i możności przeniesienia na spadkobierców od uznania władzy nadzorczej, nie odpowiada wymaganiom zdrowej polityki ekonomicznej i społecznej.

Rada ogólna uprasza prezydyum komitetu udać się do Wydziału krajowego z przedstawieniem, że zasięgnięcie opinii fachowej w sprawie włości rentowych, w myśl uchwały Sejmu, którą Wydziałowi zbadanie tej sprawy polecono, może najodpowiedniej być przeprowadzonem przez zwołanie ankiety, złożonej z delegatów instytucyj i korporacyj, zajmujących się interesami rolnictwa i kredytu hipotecznego.“

Referent wniósł, aby delegaci przeprowadzali dyskusyę tylko nad pierwszym wnioskiem, a dalsze wnioski traktowane będą na posiedzeniu poufnem.

P. Gniewosz Wł. oświadczył się za powstrzymaniem się na razie od wypowiedzenia stanow-

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(1) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

Swojego czasu zapisałem się na wydział filozoficzny w Krakowie. Dużo wody już odtąd upłynęło, a do dziś dnia nie wiem, dlaczego właściwie tego się dopuściłem. Co prawda, jeszcze za czasów gimnazyalnych ostrzegali mnie niektórzy nauczyciele przed tym krokiem i może na własnem doświadczeniu się opierając, twierdzili, że trzeba być waryatem, lub idyotą, aby iść na filozofię, ale ja, zwyczajnie jak niedowarzony młodzik, nie usłuchałem, nie dałem się zachwiać w nierozsądnem postanowieniu, i dziś żałuję. Ha, trudno; stało się mościa panno, jak powiada jeden mój znajomy.

Uzyskawszy tedy szacowną godność obywatela akademickiego, poświęciłem się językom, biorąc prócz tego niesłychaną ilość innych wykładów, jak to mniej więcej wszyscy z początku robią. Żyło się z lekcyj, bo jak świat światem nie było u nas na filozofii, a szczególnie na filologii, czy klasycznej, czy innej, człowieka zamożnego: wiedza tego rodzaju nie znajduje u nas pokupu. Zresztą słowa te nie znaczą wcale, żebym ganił takie zapatrywanie, prawdopodobnie sambym nie inaczej robił, gdybym miał szczęście zaliczać się do możnych tego świata.

Naturalnie przy tak niepewnych funduszach nieraz człowiek cieniutko śpiewał, ale zawsze udawaliśmy, że sobie mało z tego robimy, przytem pomagaliśmy sobie nawzajem. Mieszkałem mianowicie przez cały czas mych studyów uniwersyteckich w Krakowie ze Stanisławem M., długoletnim kolegą i prawdziwym, serdecznym przyjacielem. Chłopak był szczery jak złoto, głowę miał otwartą, a przytem, co się nie tak często u nas zdarza, pracował potężnie. Więc też rósł w łaskę u Boga i u mnie. Właściwością jego było używanie w mowie zwrotów staroświeckich i ludowych, tak, że go często ludzie zrozumieć nie mogli.

Byłem już na czwartym roku, to znaczy kończyłem uniwersytet, kiedy dostałem niespodziewanie i nadprogramowo doskonałą lekcyę: miałem uczyć gimnazyastę dwie godziny dziennie greki i łaciny, naturalnie skutecznie, za co była naznaczona płaca 80 guldenów miesięcznie. Dla nas była to bajeczna suma.

Podziękowawszy z wylaniem zacnemu profesorowi K., dawnemu przyjacielowi mego ojca, który mi tę lekcyę nastręczył, pędzę uradowany na obiad i powiadam o tem Stanisławowi:

— Słuchaj, Stachu, dostałem lekcyę za 80 blatów: dwie godziny dziennie, a nawet mniej, jeżeli się wcześniej uporam.

Stanisław, niedowiarek i pesymista, kazał mi się „wypchać szkłem tłuczonem“ i zajadał dalej z podziwienia godną wytrwałością tak zwany prawdziwy barszcz litewski. Przytem kiwał głową i ruszał z politowaniem ramionami.

Nie mógłem nie wziąć tego niedowierzania za osobistą obrazę, więc uderzyłem dosyć mocno pięścią w stół:

— Cóż do krocset...

Urwałem; zdarzyło się bowiem, że energiczny ruch mej pięści zrzucił stojącą na stole szklankę, a szklanka, rzecz jak wiadomo rodzaju żeńskiego, chętnie upadła i z trzaskiem poszła w niwecz.

Wypadek ten, dosyć zresztą zwykły, napełnił podziwem cichych i skromnych gości podrzędnej restauracyi, której właścicielka, tęga i wesoła pani, zresztą godna osoba, znaczną między nami karność utrzymywała.

Nim zacząłem dalej Stanisława przekonywać o bezpodstawności jego niedowiarstwa, zjawiła się szybko i groźnie jak *fatum* przed naszym stołem i zapytała mnie z wielką pewnością siebie i pięknąbłyskawicą w oczach, czy stanowczo nie zechcę odstąpić od zamiaru rujnowania jej (to jest, w jej ustach brzmiało to trochę inaczej); w takim razie obiecywała rozmówić się ze mną, jak na to zasługuję.

Nie rozporządzając na razie żadną wogóle gotówką, nie miałem ochoty płacić szklanki, albo stracić kredyt, odpowiedziałem więc z pełną szacunku uległością i miłym, choć nieco wymuszonym uśmiechem, że zarówno grzeczność dla dam, jak poszanowanie cudzej własności, pozwalają mi zapewnić ją, że prócz tej szklanki niezawodnie nic więcej nie ulegnie smutnej wszystkich rzeczy ludzkich kolei.

Zawsze się na coś przyda cywilizacya i umysłowa wyższość: odpowiedź ta, doborowemi słowy wyrażona, poskromiła naszą panią — całkowicie zaś udobruchałem ją, gdym, nawiązując do jej groźby, oświadczył, że o rozmowę proszę, ale sam na sam.

Śmiałość moja była w istocie mniejszą, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało; uważałem bowiem już kilka razy, żem się naszej trucicielce podobał, czego jej ostatecznie nikt za złe brać nie może, i że w danym razie gotowa jest odegrać wobec mnie rolę żony Putyfara, którą to możebność w bujnej wyobraźni sobie wystawiając, stanowczo byłem zdecydowany nie iść w ślady niemądrego Józefa.

Po niejakim czasie udało mi się przekonać Stanisława, że naprawdę za jednę korepetycyę będę dostawać 80 guldenów. Poczciwy chłopak wielce się ucieszył, a że miał trochę monety, postawił butelkę wybornego i taniego wina, które nas ogromnie podniosło w oczach innych stołowników, a zarazem szerokie przed nami, nieprzyzwyczajonymi do napoju Dyonyzyosa, rozpostarło widnokręgi. Ba, ta nędzna butelczyna wina usposobiła nas przychylnie nawet dla natarczywego wierzyciela, kulawego krawca z Siennej ulicy, którego zwykle, z dziwną w naszym kraju jednomyślnością, uważaliśmy za zuchwałego i niebezpiecznego łotra.

Po starannem oczyszczeniu butelki opuściliśmy restauracyę z zamiarem wynalezienia swego mieszkania.

Po dwugodzinnej drzemce, w czasie której miałem błogie i wzruszające sny, zbudziłem się i patrzę na zegar: już piąta. A że o piątej miałem być u profesora K., żeby się ostatecznie poinformować o wspomnianej lekcyi i dostać od niego parę słów uwierzytelniających, więc co żywo rozpuszczam odnóża i za chwilę jestem u niego.

Po raz wtóry dnia tego wyszedłem jak pijany, ale bo czegom się od niego dowiedział! Powiem: dowiedziałem się, że panna Helena Rzęska jest córką tego pana, u którego miałem dawać lekcye! To znaczy mniej więcej tyle, jakby ci ktoś w towarzystwie powiedział ni ztąd, ni zowąd: „Chcesz pan, to pana przedstawię Venus Medycejskiej: no, chodź pan.“

Wracam do domu, a przez drogę zaczyna mnie dręczyć myśl, jak się tam pokażę, jak się ubiorę. Dotychczas nie zwracałem nigdy zbyt wielkiej uwagi na suknie i ostatecznie gotów byłem każdego czasu wyjść na ulicę choćby w koszuli — a oto w przeciągu kilku minut zapragnąłem wyglądać jak prawdziwy dandy. Prawdę ktoś powiedział: „Do towarzystwa rozumnych mężczyzn przychodzi ładna kobieta i na poczekaniu mamy dom waryatów.“

Stanisławowi, który już nie spał, tylko leżał sobie na łóżku jak lew, nic nie mówię na razie; otwieram szafę i zaczynam przegląd ubiorów.

Garderoba moja, co do ilości sztuk nader skromna, przedstawiała wogóle raczej zaletę malowniczości, niż zwykłe praktyczne przymioty, a co do kompletu była tak fragmentaryczną jak starożytna literatura.

Nareszcie po długich debatach i bystrych kombinacyach, udało mi się zmienić swe przyrodzone, dosyć zręczne kształty, do niepoznania. Nogi zanurzyłem w ubranie, które nadludzką szerokością przechodziło modele pierwszorzędnych krawców paryskich, chociaż powstało na bruku krakowskim w rękach naszego nadwornego krawca, kulawego łotra z Siennej ulicy. Człowiek ten był prawdziwym fanatykiem w swoim zawodzie i za młodu musiał mieć ogromne zdolności; ale jak wiele znakomitych talentów, tak i on zmarniał wskutek nieszczęśliwej miłości i upodobania w płynach. Roboty miał niewiele, pieniędzy jeszcze mniej i naturalnie nie mógł sobie trzymać żurnali, ale że miał czasu wolnego do zbytku, więc włóczył się całemi godzinami po mieście i badał ubrania elegantów. Potem wedle tych spostrzeżeń przykrawał nam suknie na pamięć, a że umysł jego był zwykle nie z tego świata, więc dziwne dziwy nieraz powykrawał.

Górną część ciała przyoblókłem w marynarkę, zapiąwszy ją starannie, bo pod spodem nie było kamizelki. Miałem wprawdzie coś ze trzy doskonałe kamizelki, ale marynarka miała gors tak wcięty, że każdą było z pod niej widać.

Ukończywszy toaletę, obróciłem się do Stanisława, który przypatrywał się tym zapasom ducha ludzkiego z materyą, t. j. ubraniem, i wyraziłem przypuszczenie, że muszę wyglądać jak orangutan, który pierwszy raz wdział na siebie strój ludzki. Przyznam się jednak, że w skrytości serca przeciwnego byłem zdania i spodziewałem się, że Stanisław doda mi odwagi.

On też powiedział: — Iżali blekotu się objadłeś, czy zły duch zmysły ci pomięszał? Przystroiłeś się tak, że wyglądasz jak cesarz chiński i czegóż więcej pożądasz? Żebym to ja choć raz przed śmiercią mógł się tak odziać! Nie wiem nawet dalibóg, co ci się dziś stało: przecież nie pierwszy raz idziesz do porządnego domu ułożyć się o lekcyę, a jeszcześ nigdy tak nie dumał nad swoim przyodziewkiem.

— Stachu, Stachu! żebyś ty wiedział, kto tam jest! Pomyśl coś najwspanialszego i zgadnij — no domyśl się tępa głowo!

— Czego mam się domyślać? nic nie wiem.

Stanąłem nad nim i huknąłem mu prosto w ucho: — Panna Helena Rzęska, to córka mego lekcyo-dawcy!

Stanisław jednym rzutem stanął równemi nogami na ziemi: — Prawda li to? Bodaj cię marności ogarnęły! Więc będziesz ją pewnie co dnia spotykać?

— Pewnie, odparłem; pojmujesz więc chyba tyle, że chciałbym wyglądać jak najzacniej.

Nic już nie odpowiedział; zdaje się, że zazdrość odrazu go chwyciła; siadł napowrót na łóżku, przybrał minę obojętną, zapalił papierosa i powiedział ziewając (a słowo daję, udawał, bo mu się ziewać nie chciało): — No, wiesz, właściwie nie zazdroszczę ci bardzo. Bo choćbyś ją i codzień, idąc na lekcyę, spotkał gdzie w pokoju, to i co ci z tego przyjdzie? Mięso przed nosem, ale kaganiec na pysku: to już wolę nie widzieć mięsa, bo i kagańca wtedy nie czuję, a tak męka i tyle.

Osłupiałem na tak zuchwałe porównanie. Ale po chwili myślę sobie: Co tu z nim dużo gadać? widocznie przemawia z niego nędzne uczucie zazdrości, więc uśmiechnąłem się tylko z pełną pobłażania wyższością, wdziałem płaszcz i „jak Dant za życia przeszedłem przez... schody,“ po których naprawdę tylko duchy mogły chodzić bezpiecznie, ale nie istoty, mające ciało i dwie nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czego zdania w tej sprawie; z tego powodu przemawiał przeciw wnioskowi komitetu. Zdaniem p. Cieleckiego projekt ministeryalny jest niebezpieczny, gdyż cały kraj oddanyby został pod kuratelę ministra. W ten sposób zostałaby zachwianą organizacya towarzystw gospodarczych. Mowca obawia się socyalizmu państwowego, wywłaszczenia przez stow. rolne. To też p. Cielecki oświadcza się za wnioskiem komitetu. P. Potworowski wniósł odrzucenie projektu rządowego *en bloc*, a również Dr Biliński przemawiał przeciw projektowi ministeryalnemu. P. Jabłonowski nie chciałby już dziś dorywczo potępić projektu ministeryalnego i radził postarać się o przerobienie go na inny, w ten sposób zmodyfikowany, aby był pożyteczny dla kraju. Mowca wierzy, że przy dzisiejszej konstelacyi parlamentarnej modyfikacya taka jest możliwą. P. Morawski uważa organizacyę, proponowaną przez ministerstwo, nietylko za szkodliwą, ale nawet za zgubną dla Galicyi. P. Pajgert zgadza się z p. Gniewoszem, radzi uchwałę odroczyć, a ewentualnie dla tej sprawy zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie. P. Gniewosz wystąpił w obronie ministra rolnictwa, który nie jest socyalistą, ale konserwatystą. Minister jest przekonany, że tem wyrządzi największą usługę rolnictwu, a żywioły apatyczne chce zmusić do obrony swych interesów. Minister liczy na poparcie Polaków, to też nie byłoby dobrem wszystko z góry odrzucić. Naprzód trzeba rzecz dokładnie zbadać, a dopiero wydać stanowczy sąd.

Po wyczerpaniu dyskusyi, przemówił ks. Adam Sapieha i zaprotestował przeciw temu jakoby na dzisiejszem zebraniu podnoszono jakiekolwiek zarzuty przeciw ministrowi hr. Falkenhaynowi, który otaczał naszych rolników zawsze najżyczliwszą opieką.

Następnie przystąpiono do głosowania.

Pierwszy wniosek komitetu uchwalono ogromną większością.

Po załatwieniu tej sprawy nastąpił zajmujący wykład pp. Pomorskiego i Dra Szyszyłowicza, profesorów szkoły dublańskiej, o pożyteczności stacyj doświadczalnych dla praktycznych rolników.

Na tem o godz. 2 po południu zamknięto posiedzenie.

O godz. 4 po południu odbyło się posiedzenie poufne w sprawie założenia cukrowni, zaś o godz. 6 drugie posiedzenie poufne.

Następne posiedzenie jawne o godzinie 10 rano w sobotę.

Eksportacya zwłok i pogrzeb ś. p. Augusta Cieszkowskiego.

Poznań 16 marca.

Pomimo rzęsistego deszczu ogromne tłumy publiczności płci obojej zaległy wczoraj całą ulicę dolną Wiktoryi, oblegając gmach Towarzystwa przyjaciół nauk, w którego przedsionku spoczęły popołudniu na wspaniałym katafalku zwłoki ś. p. zasłużonego prezesa Towarzystwa. Gmach z frontu przyozdobiono bogato zielenią i krepowemi festonami, a cały przedsionek wybity był kirem i ozdobiony kwiatami i zielenią. Pomimo niepogody stawiła się na pogrzeb cała inteligencya poznańska; z prowincyi nie było prawie znaczniejszej rodziny, któraby nie miała na pogrzebie jednego lub kilku reprezentantów. U stóp katafalku umieszczono portret jubileuszowy zmarłego, pędzla artysty malarza Krajewskiego. Około godziny 5 ej popołudniu zapełniła się sala żałobna członkami Towarzystwa przyjaciół nauk z zarządem na czele, delegatami instytucyi naukowych z Krakowa i Lwowa, duchowieństwem z X. biskupem Likowskim na czele. Na trumnie zmarłego złożono tylko dwa wspaniałe wieńce: jeden od Koła sejmowego polskiego w Berlinie, którego zmarły był niegdyś członkiem i prezesem; drugi od Wszechnicy Jagiellońskiej, której zmarły był doktorem *honoris causa*. Innych wieńców nie było, ponieważ, jak wiadomo, zmarły ich sobie nie życzył. Z uderzeniem godziny 5 rozpoczęły się przemowy żałobne z katedry, ustawionej u frontowego wejścia do przedsionku, podczas gdy trumna ustawiona była bardziej w głębi.

Pierwszy zabrał głos jeneralny sekretarz Akademii Umiejętności prof. Dr Stanisław Smolka, żegnając zmarłego następującemi słowy:

„W imieniu Akademii Umiejętności mam pożegnać najznamienitszego jej członka, przewodnika siostrzanej instytucyi, w której osieroceniu bierzemy serdeczny udział. Ostatni to ze świetnego zastępu wielkich pisarzy naszych i uczonych przeszłego pokolenia, najpotężniejsze z tych świateł, które przed pół wiekiem jaśniały na sklepieniach polskiej nauki. Człowieka wielkiego żegnamy, nie to światło, którem on dla nas być nie przestanie; zwłoki jego składamy do grobu, światło nie zgaśnie. Dzieła Augusta Cieszkowskiego będą w skarbcu polskiej nauki bogactwem, z którego czas nic nie ujmie; w oddaleniu uwydatni się silniej wszystko, co ma w nich wartość niespożytą; z pośród mnogich płodów piśmiennictwa naukowego, które czas w zapomnieniu zagrzebie, przejdą one do tych nielicznych wyjątków, do których przyszłe pokolenia powracać będą z czcią i wdzięcznością, nie przestając z nich czerpać. Myśliciel, wieszczem obdarzony natchnieniem, pokroju mędrca greckiego, pozostanie w powszechnej literaturze filozoficznej postacią niezwykłą, ku której w przyszłości będą zwracały się oczy bodaj czy nie częściej, aniżeli zwracały się za jego życia, czy to w okresie pełnej jego twórczości, czy też później, gdy złożył pióro, znużony osamotnieniem, jakiego doznawał z nastaniem dzisiejszej, tak nawskróś niefilozoficznej epoki.

Potomność— ufamy— uczci w nim tego, co iskrą światła wyższego oświecony, wstrzymywał filozofię naszego wieku na pochyłości wiodącej do upadku. A narodowi naszemu będzie chluba, że z jego szeregów ozwał się głos, najwymowniejszy podobno, ostrzegający filozofię przed zboczeniami panteizmu, że to polski umysł wzniósł się orlim lotem tak wysoko ponad potok dziejów ludzkości, iż ogarnął cały bieg jego i wyrozumiał, jak nikt inny, usiłując przeszłością rozjaśnić tajniki przyszłości, z tą niezachwianą wiarą, że ludzkość Bożą ręką kierowana, nie cofa się, nie marnieje, ale wśród walk i zapasów, ciężką pracą jednostek przebija się ku lepszej, świetlanej przyszłości. Nie chciał on być tylko prorokiem tego przyszłego wieku, ale i pracownikiem w czynie i słowie. Na polu naukowem zstępował ochoczo z tych niedościgłych wyżyn natchnionego myślenia na poziom twardej, prozaicznej rzeczywistości; ledwie że nie połowę swego zawodu naukowego poświęcił pracy w dziedzinie ekonomii społecznej, i tu w tej nauce z natury tak ziemskiej, wierny swym ideałom, szukał dróg wiodących do Królestwa Bożego na ziemi, a znalazł klejnoty prawd naukowych, drogocennych i zbawczych, za które należy mu się trwałe imię w szeregu ekonomistów naszego wieku.

Ostatniego, jedynego żegnamy. Dziś takich niema. Dziś, u nas jak i wszędzie, praca naukowa krząta się przedewszystkiem około zbierania materyału budowlanego, cegiełek dla przyszłych budowniczych. Wierzymy, że przyjdzie na nich pora. Wtedy August Cieszkowski odżyje w swych następcach, szermierzach prawdy, którzy snuć będą dalej wątek myśli i pracy zgasłego mędrca.“

Następnie w imieniu Koła sejmowego polskiego w Berlinie przemawiał prezes Stanisław Motty. Mogiłą wielkich ludzi — rzekł on — jest cała ziemia rodzinna, a pamięć po nich opromienioną jest wieczną świetlaną koroną pracy, zasługi i poświęcenia. Mowca wielbił zmarłego, jako męża przodującego wszystkim na polu społecznem i politycznem. Celem zespolenia sił narodowych polskich założył Ligę Polską, która zakwitła bujnym kwieciem na całej ziemi naszej, budząc ospałych, zachęcając obojętnych do odrodzenia narodowego we wszystkich kierunkach pracy społecznej i towarzyskiej. Powołany na posła do sejmu w Berlinie, stanął na czele Koła polskiego, nadając wyraźny i jasny kierunek Kołu, nie w celu systematycznej opozycyi, jak raczej w przekonaniu, że tylko karność i solidarność wyjednać może Kołu to znaczenie, którego w rozprószeniu napróżnoby się dobijać pragnęło. Wreszcie wspomina mowca o ostatniem niemal dziele ś. p. Cieszkowskiego w dziedzinie społecznej i naukowej, t. j. o urządzeniu zeszłej jesieni w Poznaniu zjazdu prawników i ekonomistów polskich. I tutaj przyświecała mu wzniosła myśl łączenia sił rozproszonych w celu wzajemnego podnoszenia poziomu nauki i pracy narodowej. Zmarły zostawił też pomiędzy nami swego ducha zgody, łączności, wspólnej pracy do wspólnego celu.

Trzeci z kolei przemówił reprezentant Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Józef Milewski w te słowa:

„Powołanemu do zaszczytnego acz żałobnego obowiązku, aby imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego wziąść udział w tym smutnym obchodzie i publicznie złożyć wyrazy hołdu i pamięci wobec prac życia i dzieł Augusta hr. Cieszkowskiego, niechaj mi wolno będzie przypomnieć, że Akademia Kazimierza Wielkiego na to powołaną została do życia, aby była perłą i skarbnicą wszelkiej umiejętności, aby stała się trwałem ogniskiem rzetelnej oświaty i kultury w narodzie. Szkoła ta różne przechodziła koleje z winy własnej i cudzej; wśród pogromu narodu zaledwo byt jej się ostał, a w miarę zmiennych kolei nie zawsze spełnić umiała i mogła zadania, jakie wielki jej fundator przeznaczył. Lecz nie zaginęła myśl fundatora, nie wymarli synowie narodu, pomni, że było wolą naszego króla, aby na tej ziemi nie brakło wiedzy, nie brakło pracy i umiejętności wszelakiej.

Jednym z takich synów, pomnych na tę wolę, czynnych życie całe, choć nie z katedry uniwersyteckiej w myśl fundacyi Kazimierza W., był właśnie August hr. Cieszkowski. Życie jego przekraczało ramy ściśle naukowej pracy; po za pracą naukową, na innych polach społecznego życia poważne i liczne położył zasługi, którym inne usta tu hołd złożyć powinny. Przedstawiciel Uniwersytetu Jagiellońskiego jest powołany, aby złożyć cześć pamięci człowieka nauki, człowieka, co lata sterał młode i życie przetrawił na badaniu prawdy, na dociekaniu najwyższych zagadnień życia, na szukaniu praw życia ludów, człowieka, co prawdą chciał służyć swemu narodowi. A przygotowany znakomicie do tej walki o prawdę, bez wahania i nie bez skutku wstąpił w szranki naukowe z obcymi, przysparzając w ten sposób i zasługi sobie i świadectwa żywotności, a przez to i prawa do życia społeczeństwu swojemu. Bo naród każdy o tyle znaczy dodatnio coś w dziejach świata, o ile pracą swoją umie gromadzić i powiększać wspólny dorobek ludzkości, a biada narodowi, co nie zdoła w cywilizacyi dotrzymać kroku innym narodom, tem więcej biada, gdy mu odjęta ściśle polityczna dziedzina, gdy zań tylko naukowe czyny wołać i świadczyć mogą: jesteśmy, a więc żyjemy. I ztąd w naszem położeniu praca tej miary, co Augusta hr. Cieszkowskiego, obejmującego swym umysłem głębokim całą dziedzinę umiejętności politycznych, praca zaznaczająca się w tylu językach i tylokrotnie w pismach i na Zjazdach, a zawsze znakomicie, wśród swoich czy obcych, ma tem wyższe znaczenie, tem wyższą stanowi zasługę.

W uznaniu tej zasługi wobec nauki i społeczeństwa, mianował Uniwersytet Jagielloński Augusta Cieszkowskiego swym doktorem *honoris causa*, najwyższym odznaczając go zaszczytem, którym Wszechnica zasłużonych, a działających po za jej murami obdarzyć może; w uznaniu tej zasługi składał mu tu niedawno przy jubileuszu prorektor Wszechnicy i hołd i życzenia, w uznaniu tej zasługi wreszcie polecono mi stanąć przy tej trumnie imieniem Jagiellońskiej Szkoły i uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie.

Kiedy w Krakowie odprowadzamy do grobu profesora Uniwersytetu, to berła akademickie ostatni mu pokłon oddają, jako ostatnie pożegnanie *Almae Matris* — tu bereł nie mamy, choć zmarły pragnął i starał się o to, aby i tu miejscowe berła uniwersyteckie były, lecz i bez bereł nie zabraknie pokłonu — oddadzą go pamięci Augusta hr. Cieszkowskiego serca i myśli rodaków, oddaje go przez me usta Uniwersytet Jagielloński.“

Serdeczne słowa pożegnania wypowiedzieli następnie prof. Dr Bronisław Dembiński imieniem Uniwersytetu lwowskiego i prof. Dr Wicherkiewicz imieniem Towarzystwa przyjaciół nauk.

Po przemówieniach odmówił X. Biskup Likowski przepisane rytuałem modlitwy nad trumną, poczem zwłoki złożono na karawan i olbrzymi pochód ruszył przez ulicę Wiktoryi, Plac Królewski, ulicę Teatralną, wschodnią i północną stronę placu Wilhelmowskiego, ulicę Nową, północną i zachodnią stronę Starego Rynku, ulicę Szeroką i Szewską do kościoła Dominikańskiego. Pochód poprzedzała kapela wojskowa 47 pułku piechoty, która przygrywała przez cały prawie czas marsz żałobny Chopina. Olbrzymi szereg alumnów seminaryum duchownego, miejscowego i zamiejscowego duchowieństwa i członków obydwóch kapituł metropolitalnych zamykał prowadzący kondukt X. Biskup-sufragan poznański w zwykłej asyście kleryków i kapelana swego X. Mizgalskiego. W kościele wśród zwykłych modlitw i pieśni żałobnych złożono zwłoki na wspaniałym katafalku.

Dziś o godzinie 10 rozpoczęły się wigilie żałobne, poczem odprawił żałobną Mszę św. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Stablewski w asystencyi XX. kanoników: prałata Wanjury, oraz Kubowicza i Echausta. Po skończonej Mszy św. wstąpił na ambonę X. Biskup-sufragan Likowski i w godzinnej, tak pod względem treści, jak formy wspaniałej, iście pomnikowej mowie wyniósł i w należytem świetle przedstawił żywot zgasłego męża. Obecni w kościele słuchacze ze skupioną uwagą wysłuchali wymownych słów X. Biskupa i nie uronili zapewne ani jednego rysu z tego mistrzowskiego obrazu, w którym kaznodzieja żałobny przedstawił zgasłego, jako wzorowego obywatela, wzniosłego myśliciela-mędrca i wiernego wyznawcę Chrystusowego. Wzruszającymi były mianowicie końcowe ustępy mowy, w których dostojny mowca skreślił stosunek ś. p. hr. Cieszkowskiego do Kościoła i ostatnie chwile jego bogobojnego żywota, poświęcone prawie wyłącznie myślom o życiu przyszłem i o Bogu.

Z kolei odprawił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz zwykłe modlitwy żałobne nad trumną i rytuałem przepisane ceremonie, poczem zabrzmiała z chóru pieśń: „Witaj Królowa,“ na czem się skończyło dzisiejsze nabożeństwo. Zwłoki ś. p. Cieszkowskiego złożone zostaną tymczasem w grobowcu rodziny Dembińskich.

W kościele na nabożeństwie byli obecni reprezentanci licznych rodzin wielkopolskich, wielu posłów, pomiędzy innymi p. Józef Kościelski, reprezentant Akademii Umiejętności prof. Smolka, pp. profesorowie Milewski i Dembiński, członkowie zarządu Towarzystwa przyjaciół nauk z wiceprezesem prof. Wicherkiewiczem na czele, przedstawiciel redakcyi *Czasu* i *Przeglądu Polskiego* Dr Jerzy hr. Mycielski, wreszcie wiele osób z miejscowej inteligencyi.

KRONIKA.

Kraków 17 marca.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Dla
Pana Michała Chylińskiego
odpowiedzialnego redaktora
i wydawcy *Czasu*
w Krakowie.

L. 5101.

Załatwiając sprawozdanie c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych i jako prasowego w Krakowie z dnia 23 lutego 1894 r. L. 3744 z przedłożeniem zażalenia c. k. Prokuratoryi Państwa od uchwały z dnia 17 lutego 1894 r. L. 3744, którą wnioskowi c. k. Prokuratoryi Państwa z dnia 14 lutego 1894 r. L. 1563 o orzeczenie: „że umieszczony w Nrze 34 *Czasu* dnia 13 lutego 1894 r. na 3-ej stronnicy artykuł, rozpoczynający się od słów: „Odezwa! Wielka bardzo zbliża się dla nas rocznica,“ a kończący się słowami: „Komitet Kościuszkowski,“ zawiera w swej treści przedmiotową istotę zbrodni zdrady głównej z § 58 lit. *c)* ust. karn. i zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. *a)* ust. kar., że zatem dokonana konfiskata tego numeru zostaje zatwierdzoną, rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione, a skonfiskowane egzemplarze mają być zniszczone — odmówiono — c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, wysłuchawszy zdania c. k. Nadprokuratora Państwa, zażalenia tego nie uwzględnia i zaczepioną uchwałę z pobudek Sądu pierwszego zatwierdza.

O tej decyzyi c. k. Sądu krajowego Wyższego z dnia 27 lutego 1894 r. L. 2985 zawiadamiamy Pana.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 4 marca 1894.

Höflich.

— **JE. p. minister Madeyski** wyjechał wczoraj wieczorem z żoną z Wiednia na kilkunastodniowy pobyt na wyspę Lussin-Piccolo. Przy tej sposobności zwiedzić ma p. minister akademię nautyczną i państwową szkołę przemysłową w Tryeście.

— **Wykład habilitacyjny** Dra Adolfa Becka, na docenta fizyologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, odbył się dnia 15 b. m. w *Collegium Novum* wobec grona profesorów Wydziału lekarskiego i licznie zebranej publiczności. Prelegent mówił o fizyologii od ruchów, a wykład jego zadowolnił najzupełniej kolegium profesorskie.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Jan Sternschuss i Michał Sternschuss, bracia, obaj rodem z Ditkowiec w Galicyi, otrzymali dziś w tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Przypominamy**, że jutro w południe w salach wystawy w Sukiennicach odbędzie się walne zebranie członków Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, poczem nastąpi akt rozlosowauia zakupionych dzieł sztuki między członków.

— **Z teatru.** Jutro danem będzie po raz drugi nieśmiertelne arcydzieło Szekspira *Hamlet* z p. Kotarbińskim w roli tytułowej. Ponieważ wczorajsza premiera przeciągnęła się zbyt długo, poczyniono w tekscie znaczne skrócenia, tak że przedstawienie skończy się stanowczo o godz. 11. W kasie zamówień większą część biletów na jutro rozkupiono. — W poniedziałek danem będzie *Wesele Figara*; we wtorek *Hamlet* po raz trzeci. Przedstawienia będą się odbywać tylko do środy włącznie; od Wielkiego Czwartku do drugiego dnia Świąt widowiska będą zawieszone.

— **Wieczorek muzykalny** na korzyść weteranów z r. 1831, urządzony staraniem p. Emilii Salomońskiej, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 5 w salonach składu fortepianów pani Gabryelskiej pod Krzysztoforami. Piękny program wykonają uczennice p. Salomońskiej ze współudziałem panny Maryi Dašek, kap. Hocka, prof. Singera i prof. Stingla. Będzie to zatem interesujący popis szkoły zaszczytnie znanej i zasłużonej w mieście naszem nauczycielki gry fortepianowej.

— **Medale pamiątkowe.** P. Wacław Głowacki, znany tutejszy jubiler, przygotował na obchód Kościuszkowski medale pamiątkowe srebrne, brązowe i „britanica“ w formie talara, przedstawiające z jednej strony popiersie Kościuszki z podniesioną szablą do góry, u spodu laur, a w okół napis: „W setną rocznicę“ — a z drugiej strony tarczę z orłem polskim, trzymaną przez kontuszowca i chłopa w sukmanie. Drugi znacznie mniejszy medalik, w formie owalnej wzorzystej, jako brelok z uszkiem, z wyobrażeniem Kościuszki, jak na pierwszym medalu, a z drugiej strony z napisem: „Tad. Kościuszko 1794—1894.“

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Przeniesieni: X. Bartł. Szafraniec z Mogiły do Ślemienia; X. Szczepan Górowiecki z Myślenic do Mogiły; X. Fr. Prezentkiewicz ze Ślemienia do Myślenic; X. Józef Hajda do Oświęcimia (na własną prośbę przeniesiony z ekspozytury w Nowem Bystrem). Pozwolenie na wyjazd do Rzymu dla dalszych studyów otrzymał X. Dr Franciszek Gabryl. Zmarła 12 b. m. S. Marya Łucya Ortwein ze Zgrom. SS. Duchaczek.

Dyecezya przemyska. Zamianowani: X. Kazimierz Płachetko, kapelan biskupi, wojskowym kuratem II klasy przy garnizonowym szpitalu w Przemyślu; X. Ludwik Oleszkowicz, koop. w Leżajsku, kapelanem biskupim i notaryuszem konsystorza bisk. Przeniesiony: X. Antoni Konieczko, koop. ze Slociny, do Leżajska.

Dyecezya tarnowska. Konkurs na probostwo w Skrzydlnej rozpisany ponownie do 8 kwietnia b. r., wskutek rezygnacyi z prezenty X. Józefa Kapturkiewicza.

— **Wypadek na kolei.** Pociąg osobowy Nr 312 dnia 15 marca b. r. zetknął się przy wjeździe na stacyę w Śniatynie z maszyną przesuwanego pociągu towarowego Nr 391, wskutek czego czterech ze służby pociągowej, trzech funkcyonaryuszy pocztowych i pięciu podróżnych odniosło lekkie kontuzye. Obie maszyny i 3 wozy zostały uszkodzone. Usunięcie przeszkód nastąpiło do wieczornego pociągu osobowego i do tego czasu podróżni przesiadali się w Śniatynie.

— **Koniec sprawy podhajeckiej.** *Przegląd* dowiaduje się, że z kupionych niedawno dóbr podhajeckich p. Dr Czyżewicz sprzedał wieś Uhrynów p. Zarębie, wicemarszałkowi Rady powiatowej podhajeckiej, wsie Łysę i Rudniki p. Duninowi Kozickiemu, resztę zaś Podhajczyzny zatrzymał dla siebie.

— **Zaręczyny.** Dnia 12 marca odbyły się zaręczyny panny Michaliny Bogusławskiej, córki Henryka i Pauliny z hr. Mikorskich Bogusławskich, z panem Zdzisławem Grotowskim, właścicielem dóbr Załusków.

— **Eksplozya dynamitowa w kościele św. Magdaleny w Paryżu.** Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu przed godziną 3 po południu, kiedy w toku dyskusyi nad rewizyą konstytucyi zabrał właśnie głos dep. Naquet, rozeszła się nagle w Izbie pogłoska o eksplozyi anarchistycznej w kościele św. Magdaleny. W jednej chwili sala parlamentu opróżniła się prawie całkowicie. Deputowani i dziennikarze pospieszyli przez most de la Concorde ku rue Royal. Kościół św. Magdaleny jest jednym z najgłówniejszych kościołów Paryża. Położony na samym końcu rue Royal na Place de la Madelaine, zwrócony kolumnowym frontem ku placowi de la Concorde, znajduje się w najruchliwszym punkcie stolicy. Przed kościołem bowiem przechodzą i przejeżdżają ci wszyscy, którzy z wielkich bulwarów dążą ku laskowi bulońskiemu. Budowa kościoła rozpoczęła się w końcu panowania Ludwika XVI; miał on zastąpić dawną kaplicę św. Magdaleny, którą założył Karol VIII w r. 1492. Napoleon I miał zamiar na tem miejscu zbudować świątynię sławy. Architekt Vignon w r. 1814 ukończył budowę nawy kościoła i słupów aż do wysokości kapitelów. Rząd restauracyi przeznaczył świątynię znowu na kościelne cele. Budowę przerwano tymczasem i dopiero w r. 1825 podjęto ją na nowo i w r. 1843 za Ludwika Filipa ukończono i poświęcono. Budynek ucierpiał naturalnie niezmiernie na tych rozmaitych przeznaczeniach, do których był przystosowywany. Wnętrze kościoła mogłoby być równie dobrze salą posiedzeń trybunału, jak świątynią, nie brak mu jednak wielkiej wspaniałości. W piękny słoneczny dzień perspektywa jego, obserwowana z Place de la Concorde, przedstawia niezwykle imponujący widok. Podobnie jak w Notre Dame, tak i w Madelaine odbywają się najświetniejsze śluby i najwspanialsze ceremonie pogrzebowe. Po obu stronach kościoła odbywa się sprzedaż żywych kwiatów.

Onegdaj po południu wnętrze kościoła było prawie całkowicie próżne. Niewielu pobożnych, znajdujących się w kościele, usłyszało niespodziewanie gwałtowną detonacyę. W głównym portalu naprzeciwko rue Royal nastąpiła eksplozya. Równocześnie jakiś człowiek straszliwie pokaleczony runął na ziemię. Kościelni natychmiast zamknęli bramę kościoła i wyjście w sztachetach, otaczających kościół. Równocześnie spostrzeżono jakieś indywiduum, biegnące w kierunku przeciwległego portalu. Kościelni rzucili się za uciekającym w pogoń, schwycili go i oddali w ręce dwom żołnierzom policyjnym, którzy pospieszyli na odgłos detonacyi. Tymczasem olbrzymi tłum zebrał się przed kościołem i nadszedł komisarz policyi, który spisał natychmiast protokół. Większą część obecnych w kościele stanowiły kobiety, które czekały na zapowiedziane na godz. 4 kazanie X. Gardeta. W chwili eksplozyi powstała straszna panika; prawie wszyscy rzucili się do drzwi w ślad za pierwszym uciekającym. Oprócz niego aresztowano także drugą podejrzaną osobistość. Wściekłość tłumu była tak wielka, że na obu aresztowanych chciał wykonać doraźną sprawiedliwość; policya z trudem tylko zdołała temu zapobiedz. Ofiara eksplozyi leżała bez życia w przedsionku, nieznacznie tylko uszkodzonym. Ciało zabitego było ohydnie pokaleczone. Na brzuchu widać było otwartą ranę i poszarpane trzewia, twarz została zmiażdżona doszczętnie. Dokoła zwłok leżały szczątki bomby i gwoździe, którymi bomba była napełniona. Nieznajomy mógł mieć lat trzydzieści kilka i ubrany był ubogo. W kieszeni jego znaleziono nabity rewolwer; w pugilaresie fotografię Ravachola i notatki z adresami kilku oddawna napróżno szukanych anarchistów.

Minister spraw wewnętrznych Raynal natychmiast został zawiadomiony o zamachu i zjawił się bezzwłocznie w towarzystwie sądowej i policyjnej komisyi. Równocześnie przybył minister sprawiedliwości Dubost, oraz prefekt policyi Lepine. Według badań władzy i zestawień szefa antropometrycznego instytutu Bertillona identyczność zwłok została stwierdzona. Zabity jest znanym anarchistą i nazywa się Józef Pauwels. Z pochodzenia jest Belgijczykiem i żył w bliskich związkach przyjaźni ze zbiegłym Pawłem Reclus. Pauwels miał prawdopodobnie zamiar wywołać eksplozyę wówczas, kiedy najbardziej dystyngowana publiczność zbierze się na kazanie X. Gardeta. Zapewne chciał zostawić bombę i sam wydalić się, zanim zbierać się zaczną pobożni; ale przy otwieraniu drzwi, zamykających się automatycznie, był tak nieostrożnym, że drzwi uderzyły w znajdującą się w kieszeni bombę. Eksplozya nastąpiła natychmiast, pozbawiając życia anarchistę. Pauwels znany był pod przydomkiem *Nez Pointu*, a policya uważa go także za sprawcę zamachów spełnionych pod nazwiskiem Rabardy'ego w gospodach pani Calabresi i pani Badel. Ta ostatnia okoliczność nie jest jednakże dostatecznie stwierdzona. Pauwels także był prawdopodobnie wspólnikiem Henry'ego przy zamachu w Café Terminus. Przy ostatnim zamachu Pauwels zdaje się nie miał wspólników. Aresztowanych w pierwszej chwili kamerdynera Roqueta, roznosiciela gazet Maurela i ogrodnika Sagneta, uwolniono po stwierdzeniu ich niewinności. W St. Denis, w mieszkaniu żony Pauwelsa odbyto rewizyę, przy której skonfiskowano wiele papierów.

Tak więc po raz pierwszy anarchiści usiłowali podnieść rękę na świątynię katolicką. Zrządzenie Opatrzności nietylko nie dopuściło do zbrodni, lecz sprawiło, iż zbrodniarz sam jeden poniósł straszliwą śmierć właśnie, gdy wstępował w progi kościoła, aby w nim spełnić czyn świętokradzki. Kościół nie będzie na nowo poświęcany, ponieważ Pauwels nie zamierzał popełnić samobójstwa, a zamierzony przez niego czyn zbrodniczy nie został dokonany. Cały wypadek zresztą nie zaszedł we wnętrzu kościoła, ale w przedsionku. Silne wrażenie w całym Paryżu sprawiły okoliczności, towarzyszące zamachowi Pauwelsa. Nawet w prasie bezwyznaniowej zwracają uwagę na zadziwiający fakt, że każdorazowy prawie zamach anarchistyczny w pierwszym rzędzie zgubny był dla jego sprawcy. Vaillant poniósł ciężkie pokaleczenia, które go zdradziły i zaprowadziły na szafot; Bourdin znalazł śmierć przed obserwatoryum w Greenwich wprzódy, nim zdołał przystąpić do zamachu; teraz nareszcie Pauwels zginął w sposób straszliwy na progu kościoła, który chciał wysadzić w powietrze.

— **Pomnik Murawiewa.** Jak donosi *Wileńskij Wiestnik* rząd rosyjski odstąpił od zamiaru postawienia Murawiewowi pomnika w Wilnie i chce „uczcić pamięć jego“ przez wybudowanie cerkwi w Wilnie.

— **Królestwo na sprzedaż.** Prawdziwe królestwo ze stolicą i miastem portowem wystawiono w tych dniach na sprzedaż w Berlinie. Mowa tu o królestwie Matupia na wyspie Tatoto, należącej do archipelagu Bismarcka. Państwo to posiada tylko cztery mile kwadratowe. Matupia od ostatniego panującego w niej króla kupił w roku 1880 dyrektor Towarzystwa gwinejskiego, Grzegor Weisser. Nabywca stoczywszy krwawe walki z naczelnikami plemion Kanaków i Samoanów, rządził ku wielkiemu zadowoleniu swych poddanych do chwili zgonu, który nastąpił w roku ubiegłym. Krewni zmarłego, usuwając się od obowiązków rejentów dali upoważnienie burmistrzowi Wilhelmshaven, panu D., do sprzedania królestwa „z wolnej ręki na dogodnych warunkach.“ Matupia liczy przeszło 1000 mieszkańców, z których znaczną część składają Europejczycy, i posiada podobno najlepszy port w całym archipelagu Bismarcka.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 18 b. m.: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach a 12 obrazach Szekspira; przekład J. Paszkowskiego.

— Dnia 16 marca przed południem obfity deszcz, po południu i wieczorem śnieg; termometr od +8·0 spadł na +1·4 C. Barometr zwolna się podnosi; o godz. 7-ej rano dnia 17 marca stan jego był 728·8 mm., termometru +1·0 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 18 marca: św. Edwarda męcz.; w poniedziałek 19 b. m.: św. Józefa Oblub. N. M. P.

W sprawie najnowszej sztuki Zalewskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Nie jest rzeczą rozstrzygniętą stanowczo w licznych podręcznikach *savoir-vivre'u*, w jakim odstępie czasu po jubileuszu literackim wolno złożyć jubilatowi wyrazy... kondolencyi, a przynajmniej mówić o nim inaczej, niż z entuzyazmem i uwielbieniem. Widocznie brak w tym względzie „precedensów;“ stwórzmy sobie regułę i termin, i w tydzień po „premierze jubileuszowej,“ jak mój były kolega nazwał w *Czasie* sobotnie przedstawienie ostatniej sztuki p. Zalewskiego, uczyńmy jednę krytyczną uwagę o tej sztuce. Jakto! *Ab invisis?* Tak, bo nie widząc sztuki, nie można ocenić jej wartości scenicznej, która, że w tym wypadku jest niemała, wierzę, znając autora; ale wolno, a tutaj może nawet trzeba pomówić nieco o tym *cas de conscience*, który stanowić ma oryginalność sztuki, a o którym, jak twierdzi p. K. E., mówi lub mówił cały Kraków.

Niechaj mi wolno będzie na samym wstępie oddać hołd bardzo przenikliwemu zmysłowi teatralnemu szanownego sprawozdawcy *Czasu*, który całkiem słusznie twierdzi, że „gdyby ten dowód *(cas Chromiszewski)* włożony był w formę krótkiego, silnego, wstrząsającego dramatu... w oklaskach jednomyślność byłaby jeszcze większa, w opinii o sztuce jeszcze bardziej jednolita zgodność.“ Że tak jest, pragnę właściwie poprzeć dowodem, zaczerpniętym z historyi (współczesnej) dramatu. Mianowicie taki „krótki, silny, wstrząsający dramat“ istnieje. Autorem jego jest słynny dramaturg hiszpański, José Echegaray; tytuł: *O locura o'santidad* („Świętość czy obłąkanie“), a treść, czy *cas de conscience* dosłownie prawie ten sam, co w *Jak myślicie?* Proszę sprawdzić!

Don Lorenzo de Avendano jest najszczęśliwszym z ludzi. Po ojcu odziedziczył olbrzymi majątek, w Madrycie zażywa powszechnego szacunku i uwielbienia, posiada opinię najzacniejszego i najmędrszego z obywateli stolicy; rodzina go ubóstwia, nawzajem przezeń ubóstwiana; córka jego Ines, ma właśnie poślubić świetnego i szlachetnego młodzieńca księcia Edwarda Almonte, gdy wtem zjawia się wypuszczona z więzienia mamka Don Lorenza, Juana, i przynosi mu z sobą list jego zmarłej matki, ukryty gdzieś w skrzynce z klejnotami nieboszczki, a z nim okropną tajemnicę: mniemani rodzice Lorenza nie mieli wcale dzieci; ojciec, milioner, chcąc dla żony uratować majątek, który inaczej przypadłby jego krewnym, kupił Lorenza od jego matki Juany i w ten sposób ten ostatni przyszedł do wszystkiego, co ma. Juana, wypowiedziawszy tajemnicę synowi, umiera, nikt prawdy nie zna: wyznać ją, czy nie? *That is the question!* Wyznać — znaczy zniszczyć szczęście całej rodziny, zabić córkę kochającą księcia Edwarda, którego matka nigdy nie zezwoliłaby na małżeństwo z wnuczką Juany, znaczy stracić wszystko, pozycyę socyalną, dostatek i zyskać tylko plamę na swej przeszłości, choć bez winy. Nie wyznać, znaczy zrobić to, co... Chromiszewski. Przełożywszy rzecz na język techniki dramatycznej, powiedzmy: wyznać, znaczy dramat — nie wyznać, komedya satyryczna. Z jednego i tego samego materyału można w ten sposób wykroić dwie różne szaty: P. Zalewski wykroił komedyę, zaś u Echegaraya Lorenzo wyznaje prawdę i uznany zostaje przez wszystkich za waryata; dramat kończy się wstrząsającą sceną odprowadzenia bohatera do zakładu obłąkanych.

Zestawiwszy treść dramatu z osnową sztuki p. Zalewskiego, nie myślę o jakimkolwiek literackim procesie z jubilatem, ani też o zapytywaniu szanownych czytelników: „jak myślicie?“ Przedewszystkiem dlatego, że inne, byle dobre, wyzyskanie sceniczne nawet cudzego pomysłu (gdyby to tutaj świadomość zachodzić miała), nie uważam bynajmniej za rzecz, zmniejszającą wartość dzieła dramatycznego. P. Zalewski w replice mógłby z całą słusznością powołać się na Szekspira i Moliera — *excusez du peu!* Nie chodzi tu więc o plagiat w najgorszem słowa znaczeniu.

Tylko, jeśli się do publiczności wola: „Wiaro-

łomstwo, miłość dozwolona czy występna, oto jedyny przedmiot, jakim nas karmią beletryści i towarzyskie rozmowy. Myślałby kto, że w życiu niema już nic poza tem, nad czemby pomyśleć i zastanowić się było warto. Rzuciłem wam inny temat do dyskusyi" — jeśli się w ten dumny sposób naznacza epokę, jaką treść sztuki ma stanowić w dziejach teatru — to ostrożność nakazuje stwierdzić, czy też kto inny dawno tego samego już nie zrobił, gdyż inaczej apostrofa ta wygląda mniej uroczyście, a więcej zabawnie.

A potem: poeci jako tacy mają prawo do ignorancyi, to niewątpliwe. Biliński skarżył się raz przedemną, że nigdy nie mógł doczekać się w teatrze końca *Maryi Stuart* Schillera i nie wie, „czy się to dobrze kończy." Ten brak znajomości zakończenia *Maryi Stuart*, którą przeczytać nigdy mu na myśl nie przyszło, nie wpłynął wcale ujemnie na *Pana Damazego* lub *Rozbitków*. Ale inna rzecz, gdy mamy przed sobą jubilata, o którym recenzenci wyrażają się: „Wyborny znawca literatury dramatycznej i niepospolity krytyk!" Otóż twierdzę, że nawet pospolity krytyk teatralny obowiązany jest znać Echegaraya. Inaczej, jeśli chce utrzymać za razem opinię o sobie, jako o „wybornym znawcy literatury dramatycznej", popadnie w niesłuszne podejrzenie, że na swój jubileusz dał nam w ramach z *Opowieści Hofmanna*... karykaturę z Echegaraya.

Czego bynajmniej twierdzić nie miałem zamiaru.

Wiedeń 15 marca 1894.

Ignacy Rosner.

P. S. Zapomniałem dodać dla zupełnej satysfakcyi sprawozdawczej p. K. E., że istotnie dramat Echegaraya, kiedy go widziałem w Berlinie, wywołał „w oklaskach jednomyślność", a „w opinii o sztuce zupełnie jednolitą zgodność", iż rzecz jest znakomita i głębokie wywołuje wrażenie.

Polski wiersz Grzegorza z Sambora.

Każdemu, obeznanemu cokolwiek z historyą literatury polskiej wiadomo, że rozkwit poezyi naszej w XVI wieku poprzedziło pojawienie się licznego grona poetów, którzy, rozmiłowawszy się w utworach klasyków łacińskich, przyswoili sobie ich formę i tylko w tym obcym języku wypowiadali uczucia swe i myśli, podczas gdy inni, jak Kochanowski, Klonowicz i Szymonowicz, obok łacińskich, głównie polskimi utworami wsławili swe imię.

Do owych pierwszych, wyłącznie łacińskich poetów, należy także Grzegorz Wigilancyusz z Sambora, powszechnie Samborczykiem zwany, profesor uniwersytetu krakowskiego i kanonik kościołów św. Anny i św. Floryana w Krakowie, starszy o siedm lat od Kochanowskiego, a młodszy od Janickiego. Historycy literatury polskiej wyliczają liczne jego utwory poetyczne, niekiedy prawdziwie piękne, pełne rzewnego uczucia i głębokiej, szczerej religijności, a zawierające nadto wiele szczegółów ciekawych dla pisarza dziejów ojczystych — nigdzie jednak nie zdarzyło mi się czytać, ażeby Grzegorz napisał jaki utwór w polskim języku. Nie wspomina o tem ani Bentkowski, ani Wiśniewski, ani Sołtykowicz, ani też inni historycy literatury polskiej — a nawet w najnowszej, obszernej pracy Marcelego Turkawskiego, ogłoszonej r. 1878 w programie gimnazyum kołomyjskiego, wypowiedzianem jest stanowcze twierdzenie, że Grzegorz z Sambora ani jednego polskiego wiersza nie napisał. Do niedawna byłem i ja najmocniej o tem przekonany — dziś jednak muszę twierdzenie to nazwać błędnem. Zajmując się bowiem od pewnego czasu tłómaczeniem jednego z większych poematów Samborczyka na język polski, przeglądałem zarazem i inne jego utwory, znajdujące się w tutejszej bibliotece książąt Czartoryskich i znalazłem przed jednym z nich szesnastowierszowy epigramat polski, zaopatrzony skróconym podpisem Grzegorza Samborczyka. Wiersz, przy którym ten epigramat się znajduje, ma następujący tytuł: *Panegyricum Vigilantii Gregorii Samboritani Russi, de primo Magnifici Domini D. Stanislai Herborti in Capitaneatum Samboriensem ingressu, Carmen* — epigramat zaś zatytułowanym jest: „Na Herb Herburtów". Zrobiwszy to odkrycie, udałem się do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie także egzemplarz tego panegiryku Samborczyka się znajduje i powiedziałem to pp. Wisłockiemu i Estreicherowi. P. Estreicher przejrzał następnie katalog kartkowy biblioteki i stwierdził, iż w nim istnienie tego polskiego wiersza obok panegiryku wyraźnie jest zaznaczone. Ponieważ jednak rzecz ta ogółowi nie jest wiadomą, nie od rzeczy może będzie ogłosić drukiem ten krótki utwór Grzegorza, napisany około roku 1560, dający nam poznać jego polszczyznę i dla lingwistów zawsze ciekawy. Pisownia jego niewiele różni się od naszej; jedyną różnicę stanowi dwukrotne użycie *th* zamiast *t*, użycie *v* zamiast *u* i daszek, jakiego używają Czesi, położony kilkakrotnie nad drugą częścią naszego cz, tj. nad z Prócz tego pisze poeta niektóre rzeczowniki wielką literą i rozróżnia *a* pochylone od czystego, jak to widać z akcentowania tej samogłoski w niektórych wyrazach.

W pisowni oryginału brzmi ten wiersz, jak następuje:

NÁ HERB HERBURTÓW.

Herb Herburtowie noszą:
Jábłko z trzema mieczmi:
Kthorym w Niebo wynoszą
Swoję sławę wieczni.
Od rycersthwá rzucono
Jábłko wzgórę wzięte,
Gdy było vmocniono
Przymirze przyjęte:
Trzej ochotni rycerze
Mieczmi je podjęli.
(Nie ciężyły páncerze)
Jábłko zá Herb wzięli.
Niech inszy narodowie
Nie skaczą do niebá:
Trefią w cel i Lachowie,
Kiedy tego trzebá.

V. G. Sambor.

W Krakowie dnia 2 marca 1894 r.

Wincenty Stroka.

Koncert Stanisława Barcewicza.

Po śmierci Żółkowskiego niema w Warszawie osobistości bardziej popularnej, powszechniej i więcej cenionej, jak Barcewicz. Nietylko dla nadzwyczajnego talentu, dla pierwszorzędnych zalet artysty, ale i dla przywiązania do ukochanej Warszawy, mają Warszawianie uczucie wdzięczności i umieją przy każdej sposobności dać uczuciu temu wyraz. Umieją i to ocenić, że Barcewicz góruje nad braćmi po strunach miłością dla miasta rodzinnego. Bo kiedy inni umykają co prędzej za granicę, aby wrócić z laurami bodaj ze Szczakowy lub z Katowic, ten odrzuca ofiarowane stanowiska niepospolite w Berlinie, w Sztokholmie, w Petersburgu, w Moskwie, bo woli skromniejsze, ale pomiędzy swoimi. Od czasu do czasu wybiega z tej Warszawy po to, aby w pierwszorzędnych stolicach wywołać podziw dla swojego talentu, ale go nie zdołały popsuć najwybredniejsze pochwały, on dumnym jest z tego, że „zagranica" się dziwuje, jak skrzypek, tak niezrównany, może poprzestać na jednej Warszawie. Ale taka to już natura tych naszych typów wyjątkowych, że pod naszem chłodnem niebem i na naszych monotonnych równinach, i z naszych skromnych polnych kwiatów i z biedy i smutku naszego wysnuć zdołają wiązkę ideałów, których nam obcy otwarcie zazdroszczą. — Takim jest Barcewicz, kiedy jako chłopczyk budził podziw i najpiękniejsze nadzieje, kiedy wielki Laub widział w nim swego następcę; żadnej nadziei nie zawiódł i wszystko spełnił, a ukochał tak Warszawę, że poklask, miłość i uznanie między swoimi przeniósł nad rozgłos w szerokim świecie.

Ten wielki Barcewicz grał wczoraj w sali, zaledwie zapełnionej, i nic dziwnego, z Warszawy do Krakowa jest przecie około 350 kilometrów, a Barcewiczowi nie towarzyszy żaden impresario.

Jest Barcewicz spadkobiercą szkoły Lauba, tej szkoły, która obok talentu i olbrzymiej pracy, wymagała jeszcze i pewnej konstytucyi organicznej, zdolnej do wykształcenia tej potęgi i siły tonu, jaką umiał dać uczniom swoim Laub. Daleki od jakiegokolwiek narzucania uczniowi swoich wyobrażeń, umiał Laub rozbudzić w nim refleksyę, umiał wprowadzić go w tajemnice tego języka melodyi, który sam przez się coraz to zrozumialszym się stawał i w końcu z indywidualnością talentu się zrastał. Bez sztuczek, bez pretensyi, bez gonienia za nadzwyczajnością, wskazywał ten wielki mistrz prawdę, bo sam nią oddychał i znaleźć ją umiał. Wlał też te wszystkie wspaniałe zasady w ucznia ukochanego, on go wyszczególnił, bo znalazł w nim wielkie pokrewieństwo talentu.

Nie będę się rozpisywał, co i jak grał wczoraj Barcewicz; te rozbiory i analizy uprzykrzyły mi się, ale podzielę się ze wszystkimi wiadomością prawdziwie radosną, że Barcewicz wystąpi jeszcze raz w niedzielę. Niechże nasza publiczność przybędzie posłuchać.

Obok naszego wielkiego artysty wystąpiła po raz pierwszy panna Rapacka, córka znakomitego a tak dobrze nam znanego artysty dramatycznego.

Panna Rapacka, osoba młodziutka, posiada niewielki, ale czysty i bardzo miły głosik, a obok tego wrodzoną łatwość i wrodzone widocznie obycie się z estradą. Co w tym śpiewie należy do panny Rapackiej, a co do szkoły, to trudno nawet odróżnić, ale to pewne, że jest tam prawdziwa muzykalność, giętkość głosu i ta pewność, która się zdaje mówić: „zobaczycie, jak ja kiedyś będę śpiewała". Co do mnie, to zupełnie w to wierzę. Słusznie też nagrodziła publiczność młodą śpiewaczkę za pieśni Moniuszki i Galla rzęsistymi oklaskami.

Pani Leszczyńska obdarzyła nas deklamacyą i wygłosiła „Wachlarz" Gawalewicza i „Wyznanie" Bałuckiego z wielkim wdziękiem. „Wachlarz" napisany jest bardzo zręcznie, a ma tylko tę wadę, że się kilka razy kończy i znowu zaczyna Do należytego wygłoszenia wymaga artystki — a taką była wczoraj pani Leszczyńska.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *Hamlet* skończył się wczoraj dopiero po północy. Była to może główna wada interesującego przedstawienia, któremu poświęcimy obszerniejsze uwagi. Na razie zaznaczamy tylko, że p. Kotarbiński grał *Hamleta* z większem powodzeniem niż kiedykolwiek, a zdaje nam się, że i z prawdziwym tryumfem niezwykłej inteligencyi i podziwu godnej staranności w opracowaniu i pogłębieniu roli. Całość przedstawienia, mniej więcej dobra, robiła jeszcze lepsze wrażenie na tle wspaniałej wystawy, wybornych dekoracyj i doskonałych kostyumów. P. Kotarbińskiemu nie szczędzono objawów zadowolenia; oklaski dostały się nadto w udziale pani Morskiej po scenie obłąkania Ofelii. Uznanie okazywano również p. Rygierowi, jako królowi i p. Kamińskiemu jako Poloniuszowi. Nastrój publiczności był życzliwy a nawet chwilami gorący.

K. E.

Drugi koncert St. Barcewicza ze współudziałem pp. T. Trapszównej, artystki teatru krakowskiego, i R. Rapackiej, śpiewaczki, odbędzie się jutro w niedzielę w sali hotelu Saskiego o g. 8 wieczorem. Program: Część I: 1) Mendelssohn: „Koncert e-mol" a) Adagio, b) Andante, c) Finale, odegra p. Barcewicz; 2) a) Mascagni: „Kocha, nie kocha," b) Niewiadomski: „Śmieją się złote łany," odśpiewa panna Rapacka; 3) Chęciński: „Zamki na lodzie," wypowie panna Trapszówna; 4) Ries: a) Adagio, b) Gondoliera, c) Perpetuum mobile, odegra p. Barcewicz. — Część II: 5) Śpiew, panna Rapacka; 6) Wagner-Wilhelmi: Parafraza z opery *Meistersänger*, odegra p. Barcewicz; 7) *** „Album," wypowie panna Trapszówna; 8) Sarasate: a) Romanza andaluza, b) Zapateado, tańce hiszpańskie, odegra p. Barcewicz. Akompaniować będzie prof. Stingl. — Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A-B, w dzień zaś koncertu do godz. 11 w księgarni, a od godz. 2 do końca koncertu przy wejściu na salę.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 17 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Tow. gospodarskiego uchwalono przedstawiony wczoraj przez Pilata wniosek o włościanach rentowych. Następnie postanowiono urządzić podczas wystawy obchód 50-letniego jubileuszu Towarzystwa i wydać pamiętnik. Po dłuższej dyskusyi uchwalono polecić komitetowi, aby wystosował do Sejmu petycyę o wydanie ustawy krajowej, regulującej kredyt melioracyjny.

Na wniosek przedstawiony przez oddział przemyski, uchwalono jednogłośnie: Z uwagi, że urzędy podatkowe poruczonych sobie czynności odpowiednio nie sprawują; z uwagi, że na tem kontrybuenci, a szczególnie rolnicy-włościanie wielce cierpią; z uwagi, że urzędy podatkowe w dzisiejszym ich ustroju zadaniu swemu podołać nie mogą, z uwagi zatem, że organizacya urzędów podatkowych jest konieczna, zgromadzenie ogólne uchwala: Poleca się komitetowi centralnemu, by w tej sprawie, ewentualnie po dokładnem jej zbadaniu, odniósł się przedewszystkiem do Namiestnika, Wydziału krajowego i dotyczących władz. Przy tej sprawie podniósł Włodzimierz Gniewosz, że Koło polskie sprawą tą się zajmowało i nie spuści jej z oka.

Dalszy ciąg obrad dziś wieczór i dziś zgromadzenie będzie zamknięte.

Berlin 17 marca. W niektórych kołach uważają za prawdopodobne ustąpienie Capriviego po zakończeniu sesyi parlamentarnej. Według dzienników miał oświadczyć Caprivi znanemu kaznodzei dworskiemu Dryandrowi, iż po zawarciu traktatu niemiecko-rosyjskiego uważa swoją misyę za spełnioną i pragnie ustąpić. Wczorajsze starcie parlamentarne (ob. depeszę biura koresp.) między Herbertem Bismarckiem a Caprivim było z obu stron dość gwałtowne. Podczas odpowiedzi Bismarcka opuścił Caprivi demonstracyjnie salę i powrócił dopiero, gdy Bismarck przestał mówić.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 marca. Cesarz powrócił tu z przylądka St. Martin dzisiaj o godz. 6 rano.

Przed wyjazdem z St. Martin wystosował cesarz do prezydenta Carnota depeszę, zaznaczającą, że o pobycie w pięknym kraju zachowa jak najmilsze wspomnienie i wyrażającą uczucia szczerej przyjaźni, oraz jak najżywsze podziękowanie za uprzejmą gościnność i zobowiązujące względy.

Prezydent Carnot odpowiedział: „Jestem bardzo wzruszony uczuciami, wyrażonemi przez Waszą Ces. Mość. Dziękuję za pełne łaskawości słowa i korzystam ze sposobności, aby W. C. Mość zapewnić o szczerej przyjaźni".

Wiedeń 17 marca. Na zgromadzeniu strejkującej służby nowego wiedeńskiego tramwaju zawiadomił przewodniczący zgromadzonych, że minister spraw wewnętrznych Bacquehem oświadczył dep. Pernerstorferowi, iż chętnieby się przyczynił do poprawienia losu służby tramwajowej, na razie jednak nie może złożyć pozytywnych przyrzeczeń. Wobec tego wysyłanie deputacyi jest zbyteczne i minister radzi, aby strejkujący sformułowali swoje życzenia w petycyach do ministerstw spraw wewnętrznych i handlu. Zgromadzeni natychmiast wysłali obie petycye.

Wiedeń 17 marca. Wobec doniesień dziennikarskich, jakoby minister Bacquehem oświadczył gotowość przyjęcia deputacyi strejkującej służby tramwajowej, należy stwierdzić, iż minister odmówił przyjęcia tej deputacyi, a na odnośne zapytanie oświadczył, iż deputacyi przysługuje prawo wręczenia odpowiedniego podania. Ruch tramwajów jest normalny. Wogóle strejkuje 150 ludzi.

Praga 17 marca. W procesie morderców Mrwy oświadczył prokurator w swojem plaidoyer, że zbrodnia z dnia 23 grudnia jest smutnym wynikiem tendencyj „Omladiny". Prokurator oświadczył, iż śledztwo usunęło wszelkie podejrzenie, jakoby Mrwa pozostawał w służbie policyi w charakterze ajenta prowokacyjnego. Po śmierci Mrwy znaleziono listy, w których tenże uskarża się, iż policya nic o nim wiedzieć nie chce. Prokurator utrzymuje oskarżenie przeciwko wszystkim obwinionym.

Tryest 17 marca. Minister oświaty Madeyski przybył tu wraz z małżonką. Ministra powitał namiestnik i burmistrz miasta.

Rjeka 17 marca. Parostatek „Palmyra," najęty przez Towarzystwo żeglugi „Adria," rozbił się pod Cap Promotor, u wejścia do kanału Carnero, w drodze z Ankony do Rjeki.

Buda-Peszt 17 marca. Komisya petycyjna obradowała nad petycyą, domagającą się przywrócenia Kossuthowi obywatelstwa węgierskiego. Wekerle oświadczył, że w tej sprawie obecny gabinet stoi na tem samem stanowisku, co rząd poprzedni, że mianowicie ustawa nie może być zmieniana dla jednego, nawet najbardziej zasłużonego człowieka, jeżeli ten sam stanął w sprzeczności z ustawowymi przepisami. Rudnyańsky (z partyi narodowej) wnosi aby petycyę przekazano ministrowi spraw wewnętrznych do rozstrząśnienia. Minister Hieronymi zaznacza, że Kossuth prawo obywatelstwa utracił dlatego, gdyż nie chciał się poddać ogólnemu postanowieniu ustawy co do obowiązku meldowania się. Mowca gotów jest jednak przyjąć wniosek Rudnyańsky'ego, który też uchwalono.

Berlin 17 marca. Cesarz odwiedził austryackiego ambasadora Szoegyenyi'ego.

Berlin 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego odbyło się trzecie czytanie niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Heyl uzasadnia, wśród oklasków partyi konserwatywnej, odporne stanowisko mniejszości narodowo-liberalnego stronnictwa. — Heeremann z centrum oświadczył się za traktatem, w przypuszczeniu, że rząd poczyni reformy w celu podniesienia stanu rolnictwa. — Hammerstein z partyi konserwatywnej oznajmia, że traktat handlowy zamiast być słupem granicznym w historyi, będzie kamieniem grobowym z tej treści napisem: Tu leży niemieckie rolnictwo. Za niem poszedł przemysł. (Śmiechy po lewicy, oklaski po prawicy).

Ks. Ferdynand Radziwiłł oświadczył, iż Polacy ubolewają nad złożeniem mandatu przez Kościelskiego i że głosować będą za traktatem. — (Według depeszy *Dziennika Poznańskiego* z Berlina, ks. Radziwiłł oświadczył, że prasa zbyt wiele narobiła wrzawy z powodu złożenia mandatu przez posła Kościelskiego i że Koło polskie jest w zgodzie z zapatrywaniami dawniejszego swego członka p. Kościelskiego. *Przyp. Red.*).

Lieberman twierdzi, że traktat jest zagładą stanu włościańskiego i wewnętrzną Jeną. — Lieber, polemizując z Liebermanem, zaznacza, że traktat równa się zwycięstwom z r. 1870. — Manteuffel mniema, że rząd powinien się obawiać sojuszu z socyalnymi demokratami. — Stumm oświadcza, że kiedyś także rolnicy uznają, jak wielkiem dziełem jest traktat. — Następnie uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej.

Na początku dyskusyi szczegółowej przy art. I oświadczył hr. Herbert Bismarck, że wspomniane w ciągu obrad zdanie: „Droga do Konstantynopola prowadzi bramą brandenburską" — w czasie, kiedy mowca był w urzędzie spraw zagranicznych, nie było wypowiedziane nigdy przez kanclerza rzeszy. Polityka, jaką b. kanclerz od początku swojej działalności prowadził, była zawsze ta sama; zawsze kanclerz podnosił, że Niemcy za *swoje niekorzystne geograficzne położenie w Europie znajdują kompensatę w tem, iż nie mają* żadnych interesów na morzu Śródziemnem i na Wschodzie. Zdanie o drodze do Konstantynopola wypowiedziane zostało, według dzienników, podczas obrad w komisyi przez obecnego kanclerza; wydaje się tylko wątpliwą trafność tego zdania, gdyż brama brandenburska prowadzi na zachód, nie na wschód. Dla historycznej prawdy chciałem nadmienić tych kilka słów, w dyskusyę szczegółową nie zapuszczam się, stanowisko moje bowiem jest znane.

Kanclerz hr. Caprivi odpowiedział w następujących słowach: Podczas obrad komisyi nad przedłożeniami wojskowemi przytoczyłem wspomniane zdanie, zaznaczając zarazem, że pochodzi ze źródła rosyjskiego. Proszę zatem hr. Bismarcka, aby, przypisując mi znowu jakie wyrażenia, zasięgnął dokładniejszych informacyj.

Hr. Herbert Bismarck oświadczył: Cieszę się, że kanclerz daje mi sposobność do bezzwłocznej odpowiedzi. Mam zaufanie w lojalność kanlerza, że słowom moim nie podsuwa nic innego, jak to, co zawierają. Wyraźnie podniosłem, że dep. Lieber przypisał wspomniane zdanie poprzedniemu kanclerzowi. Nie chciałem milczeć, aby nie zdawało się, że przyznaję. Zwrot zatem kanclerza, uczyniony przeciw mnie, nie był uzasadniony.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos dep. Mirbach, Hammacher, Rösicke i inni, uchwaliła Izba w trzeciem czytaniu cały traktat handlowy z Rosyą.

W końcu przyjęła Izba przedłożenie budżetowe.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 5go kwietnia.

Berlin 17 marca. Sejm pruski uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o pomniejszych liniach kolejowych, załatwił kilka mniejszych przedłożeń, a następnie odroczył się do dnia 3 kwietnia.

Berlin 17 marca. *Deutsches Colonialblatt* ogłasza traktat, zawarty między Niemcami a Francyą z dnia 15 b. m. w sprawie oznaczenia granic między terytoryum ochronnem Kamerunu a kolonią francuskiego Congo, jakoteż w sprawie określenia sfery niemieckich i francuskich interesów w kraju nad jeziorem Czad.

Berlin 17 marca. Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu rozprawa w procesie przeciw Plackowi i Schweinhagenowi. Minister Miquel przesłuchiwany ponownie na żądanie oskarżonego Placka, zeznaje, że rokowania w sprawie kolei brunświckiej rozpoczęły się dłuższy czas przed jego wstąpieniem do towarzystwa dyskontowego. Sprawą tą zajmował się minister o wiele później, kiedy chodziło o utworzenie akcyjnego towarzystwa. — Były minister komunikacyi Maybach przedstawia kwestyę sprzedaży kolei brunszwickiej zgodnie z zeznaniami Miquela. Następnie rozpoczęło się czytanie aktów procesu Gehlsena.

Drezno 17 marca. Sejm zamknięty został wczoraj mową tronową, w której król wyraża swoje podziękowanie za współczucie, okazane mu podczas choroby i wspomina o bliskiem małżeństwie ks. Jana Jerzego. Sejm — podnosi mowa tronowa — uwzględnił starannie żądania wszystkich klas ludności. Podatki dochodowe, mimo przyznania ulg klasom mniej posiadającym, zostały podwyższone. Ma to tem większe znaczenie, że siła podatkowa kraju przyczyniać się musi obecnie w znaczniejszej mierze do pokrycia potrzeb państwa i to tak długo, dopóki nie będzie przeprowadzona reforma finansów państwowych. Należy się spodziewać, że nagłość tej reformy zyskiwać będzie coraz powszechniejsze uznanie.

Paryż 17 marca. Izba uchwaliła jednomyślnie kredyt na zaopatrzenie rodzin po tych osobach, które padły ofiarą anarchistycznych zamachów, popełnionych w ciągu miesiąca lutego.

Paryż 17 marca. Izba odrzuciła na żądanie Periera 302 głosami przeciwko 244 nagłość wniosku Gobleta, zaznaczającego, że zachodzą powody do rewizyi konstytucyi. Również odrzuciła Izba 326 głosami przeciwko 215 wniosek rewizyi konstytucyi, postawiony przez dep. Bourgeois.

Nagłość wniosku, domagającego się, aby senat wybierany był przez powszechne głosowanie, uchwalono 415 głosami przeciwko 67, po oświadczeniu Periera, że niema nic przeciwko nagłemu traktowaniu tego wniosku.

Paryż 17 marca: W prefekturze policyi utrzymują stanowczo, że Pauwels i niewyśledzony dotychczas sprawca zamachu w hotelu przy rue St. Jaques, Rabardy, są jedną i tą samą osobą. Obaj odznaczają się brakiem jednego z przednich zębów. Konstrukcya bomb jest zupełnie jednakowa.

Wczoraj rano aresztowano znowu 12 anarchistów. Jak zapewniają, aresztowania te nie stoją w żadnym związku z zamachem w kościele św. Magdaleny.

Londyn 17 marca. Z Rio de Janeiro donoszą: Rząd brazylijski wysłał wojsko do Rio Grande do Sul w celu zwalczenia tamtejszych oddziałów powstańczych. Kampania potrwać może kilka miesięcy, lecz nie będzie miała większego znaczenia.

Załoga amerykańska, pełniąca służbę na statku „Nictheroy" oskarża oficerów rządowej floty o zdradę, twierdząc kilkakrotnie, że usiłowali zniszczyć marynarzy, aby okręt narazić na rozbicie. Krążą pogłoski, że statek „Aquidaban" opuszczony, płynie ku południowym wybrzeżom.

Rzym 17 marca. Izba postanowiła rozpocząć ferye wielkanocne, które trwać będą do 3 kwietnia.

Rzym 17 marca. Królowa angielska przybyła wczoraj o godz. 1 minut 15 do Florencyi, powitana na dworcu przez ks. Aostę, ambasadora angielskiego i reprezentantów władz. Zgromadzony na ulicach tłum ludności zgotował królowej gorące przyjęcie na całej drodze aż do willi Fabbricotti, gdzie królowa zamieszka. Portal willi przystrojony był kwiatami.

Lizbona 17 marca. Ogłoszony wczoraj dekret wyznacza wybory do ciała prawodawczego na dzień 15 kwietnia.

Belgrad 17 marca. Rząd serbski pozwolił na przewóz znacznego transportu dział Kruppa i amunicyi do Bułgaryi.

Zofia 17 marca. Profesorowie Braun i Schauta opuścili wczoraj w południe Zofię. Ostatni biuletyn brzmi: „W zdrowiu księżnej Ludwiki od trzech dni nastąpiło lekkie polepszenie. Ciepłota prawie normalna. Dzisiaj po raz pierwszy od dłuższego czasu księżna przepędziła kilka godzin na szezlągu". Docent Herzfeld pozostaje w Zofii.

Zofia 17 marca. Utrzymuje się wiadomość, że graniczna linia kolejowa Belova-Sarambey oddana będzie dzisiaj administracyi bułgarskiej.

Bukareszt 17 marca. Izba uchwaliła ostatecznie 83 głosami przeciwko 20 traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Na interpelacyę liberalnego Flewy, który na *przyszłą niedzielę zapowiedział ponowne zgromadzenie manifestacyjne, odpowiedzieli ministrowie* Catargiu, Carp i Lahovary, że liberalni mogą bez przeszkody zgromadzać się w miejscach zamkniętych, ale że manifestacye po ulicach są bezwarunkowo zakazane. Władze poczynią potrzebne zarządzenia.

Cetynia 17 marca. Krewni zamordowanego przez Albańczyków Czarnogórca, napadli na Albańczyków, zgromadzonych na granicy. Z obu stron zabito i raniono kilku ludzi.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłało Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce 25 zł. w miejsce wieńca na trumnę ś. p. A. Benoëgo jako byłego prezesa i członka honorowego tegoż Towarzystwa.

Wyraz wdzięczności

prawdziwej, szczerej, składam wszystkim Łaskawym Kolegom w zawodzie, wszystkim zacnym uczniom moim, którzy dziś rozproszeni, na różnych stanowiskach, wybitnych, nawet znakomitych, pamiętać raczyli o mnie. Pamiętali, że po czterdziestoletniej pracy profesorskiej przeszedłem do grona weteranów, pamiętali, że ich kochałem i miłością mi odpłacili.

W moim wieku i pod wpływem takich wrażeń, niepodobna odpisać z podziękowaniem każdemu z osobna, chociaż serce tego pragnie, więc niniejszem dziękuję wszystkim za wszystko, za pożegnanie serdeczne u wspólnego stołu, za listy serdeczne, za telegramy, które i zbliska, i z najdalszych prowincyj państwa otrzymałem, a nawet z zagranicy. — Dziękuję, z głębi serca dziękuję, a niech Bóg błogosławi szlachetnym sercom Waszym.

Leon Dembowski,
emeryt. profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie.

(755)

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	20	Anglobank	154	50
Renta austryac. srebrna „	98	15	Union	267	50
Renta austryac. 4% złota	119	65	Bankverein	129	75
Renta austryac. 4% koronowa	97	90	Akcye Länderbank.	255	60
Akcye ban. austr.-w.	1026		„ kol. Kar. Lud.	217	—
„ kredytowe	365	75	„ „ lwowsko-czerniow.	272	75
Londyn	124	70	„ „ połudn.	108	50
Napoleony	9	91½	Elbethal	257	—
Dukaty	5	84	Nordbahn	2945	
Marki	61	—	Staatsbahn	331	87
4% Renta węg. kor.	95	15	Alpin	65	70
4% „ „ złota	117	80	Akcye tytoniowe	219	75
Losy prem węg.	152	75	Ruble	133	75
Losy tureckie	63	10			

Usposobienie giełdy spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera:**

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3ch MIESIĄCACH** — po angielsku w **24ch LEKCYACH.** Cena metody niemieckiej kurs niższy 85 ct., kurs wyższy 2 złr. 25 ct. Komplet (oba kursy) **tylko złr. 2·80. METODA ANGIELSKA** z wymową, kurs I. 1 złr. 7 ct., kurs II. 1 złr. 70 ct., komplet (oba kursy) 2 złr. 40 ct. **NAJLEPSZE ELEMENTARZE: POLSKO-NIEMIECKI** z wymową po 58, 28 i 14 ct.; **POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami, razem **340 FIGUR**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, po 35, 20 i 7 ct. **OBRAZKI DO NAUKI POGLĄDOWEJ w 5ciu językach** po 56 ct. za zeszyt. Powieść **„Ali-Baba“** i 40 Zbójców 22 ct. (401-3-10)

Skład główny w Księgarni **G. GEBETHNERA i Sp.** w KRAKOWIE

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek gł. l. 23, I. p.

otrzymał w wielkim wyborze **najnowsze angielskie i krajowe materyały na sezon wiosenny i letni.** (686-2-3)

Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS“

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris“** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **„Noris.“** JP (2310-23-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Barona, hrabiego tytuł lub szlachectwo

uzyska kupujący w pięknej miejscowości w Austryi realność rentującą się 4% — przy hipotece 30,000 złr. może zostać — zaś reszta szacunku 20,000 złr. będzie u notaryusza złożona do chwili dopełnienia zobowiązań. — Imienne dokładne poważne oferty najpóźniej do 1 kwietnia b. r. poste restaante **Kraków: Baron.** (688 2-4)

BOL ZĘBÓW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“**, gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Hellera** (daw. E. Stockmara) apt. w Krakowie. (2-4-15)

Każdy kaszel,

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle**, rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (48-21-25)

W **Krakowie** w aptece **E. Hellera.**



Najlep. czernidło w świecie!

Fernolendta czernidło na obuwie

w Wiedniu.

Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**

I KONSERWUJE SKÓRĘ.

— Wszędzie do nabycia. —

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (43-45)

St. Fernolendt!

Cenniki darmo i opłatnie.

CZOKOLADA JORDAN & TIMAEUS c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE KAKAO

(169-25 95)

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(334-7 52)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (345 4-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.



(25-25 52)

Nerwowym

(cierpiącym na ogólną nerwowość, migrenę, napady zawrotu, bezsenność, porażenia, ubytek pamięci) (42 8)

polecamy zapoznanie się z nowym, senzacyjnemi skutkami uwieńczonym i przez wybitnych lekarzy najgoręcej polecanym, przytem nader zwykłym sposobem leczenia. Obszerny opis wysyła bezpłatnie księgarnia

Carl Valentin Sohn, Fünfkirchen.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur,** Steiermark. Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (194-10 50)



Przy nadchodzącej porze wiosennej i letniej polecam Szanownej Publiczności mój **obficie zaopatrzony skład**

humpoleckich modnych materyj na ubrania

letnich pakłaków i szewiotów z czystej owczej wełny, również materyj dla **sokołów**, na **háweloki**, dla **turystów, leśniczych, straży ogniowych i urzędników**, za poręczeniem dobrego gatunku i po tanich cenach. Obsługa szybka. Próbki w wielkim wyborze darmo i opłatnie. — Wysyłka za zaliczką.

Karol Kocian,

Tuchmanufaktur und erstes Versandtgeschäft in **Humpolec** (Böhmen).

Firma odznaczona na pierwszej jubileuszowej wystawie w Pradze, Filipopolu i wielu innych wystawach prowincyonalnych. (698 2-12)

XIV porządkowe zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

CZŁONKÓW

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

odbędzie się

za rok 1893

w niedzielę 18 marca 1894 o g. 3 po połud.

w Lokalach Biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej pod Nr. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1893.
3) Wnioski Komisyi kontrolujacej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4) Wybór 9 członków do Rady Nadzorczej. (578-3-2)

Bilans i sprawozdanie za rok 1893 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego.

Sekretarz: ***St. Machniewicz.*** Prezes: ***Jan Skirliński.***

Edmund Klimek

w Krakowie, linia A-B, ‚pod **kogutem**‘ (DAWNIEJ JAN JANIGA)

Handel win, delikatesów i wszelkich innych towarów

uprasza o liczne odwiedziny. JP. (160 10 10)

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie.

XXXI. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza znów po trzydziesto letnich korzystnych wynikach, mianowicie

31 maja, 1 i 2 czerwca 1894 r.

w Wrocławiu wystawę i targ machin oraz sprzętów gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela Biuro targu machin w Wrocławiu, Matthiasplatz Nr. 6; do niego, na ręce jeneralnego sekretarza Dra Kutzleba, należy adresować zgłoszenia najpóźniej do **końca marca.**

Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w styczniu 1894 r. (225 3-3)

Zarząd wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.



ERNEST HOTOP,

INŻYNIER CEGIELNIANY,

Budapeszt, Aeussere Waitznerstr. 70, fabryka machin Gutjahr i Müller **i w Berlinie W., Kurfürstenstrasse 122.**

Najkorzystniejsze

D. R. P. 67329/70555 **urządzenie suszarni** Oest.-Ungar. Pat. Nr. 12699/32038 dla **kamieni murowych, dachówek, zendrówek, innych towarów glinianych, kamieni cementowych** i t. p. — **PRAKTYCZNIE UZNANE** w połączeniu z **PRZENOŚNIKIEM** dla **przenoszenia kamieni wprost od prasy do rusztowań suszarni.**

Projekta do nowych urządzeń cegieln, wapienników i fabryk cementu. (520-2-)

Machinowe urządzenia, szczególnie: **cegielnie** własnej najświeższej konstrukcyi, bardzo wielkiej działalności, bardzo trwale wykonane. — **Walcowy przyrząd zasiłkowy** dla tłustego i świeżo wykopanego materyału, którego walce nie chcą chwytać.

Urządzenia szlamowni.



Składy nasze:

W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.

Heilmann Kohn i Synowie, ul. Grodzka, l. 9. I p.

(2305 6-)

Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można **najtaniej** najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.**

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że w moich zwiedzenia godnych salach fortepianowych, obejmujących więcej niż dwa piętra mojego domu

w Wiedniu, I., Himmelpfortgasse 20,

utrzymuję wybór około 200 sztuk wzorowych instrumentów, mianowicie: **nowe fortepiany krótkie i Mignon,** krzyżowo strunowe, **od zła. 340 do zła. 2000,**

nowe pianina od zła. 280 do zła. 1200.

JEDYNY SKŁAD ŚWIATOWYCH FIRM:

Steinway & Sons w Nowym Jorku (dotąd sprzedano 78 000 fortepianów).

Julius Blüthner w Lipsku (sprzedano przeszło 38.000 sztuk).

i **ameryk. harmonij Mason & Hamlin** (sprzedano ok. 200.000 szt.)

(478-7-) **BERNARD KOHN.**

Inteligentna panna,

która już dłuższy czas była za bonę, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca do dzieci na wsi lub w mieście. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **H. H.** poste restante **Wieliczka.** (564-6 6)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (561-9 10)

WOJCIECH SAMEK

RZEŹBIARZ w BOCHNI,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, PP. Architektom i Szan. Publiczności do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich **z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hidraulicznego.**

Wykonywa figury św., Ołtarze itp. tudzież **ozdoby architektoniczne do kościołów, fasad, kamienic i salonów.**

Wszelkie pomniki od najprostszych do najbogatszych. — Przyjmuje wszelkie reparacye i odnowienia.

Za ukończone już roboty otrzymał wiele chwalebnych świadectw tak od Wielebn. Duchowieństwa, jak PP. Architektów, a mieszkając w małem mieście, we własnym domu — może wszelkie roboty wykonać **najtaniej.**

[illegible] figury św. w drzewie i kamieniu, których wyrób może się mierzyć z zagranicznemi. (380 5-10)

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników *po cenach redakcyjnych* przyjmują **RAJCHMAN I FRENDLER** *w Warszawie, Senatorska Nr. 22*

AJENCI

dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na częściowe spłaty, będą przyjęci za wysoką prowizyą, a jeżeli okażą się odpowiednimi także za **stałą pensyą.** — Oferty przyjmuje Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft **Adler & Co.,** Budapest, firma założona r. 1874. (571 5 12)

Najplenniejsze zateckie wysadki chmielowe

z miasta Zatecza i obwodu chmielowego doliny Goldbach, wysyła 1000 szt. z Zatecza za zła. 7 50

Józef Heller,

właśc. gospodarstwa i producent chmielu **w Zateczu Nr. 827.**

Łaskawe zamówienia uprasza wcześnie nadesłać. Przy większem zakupnie zniżka. Opakowanie po cenie kosztu. (543 4 5)

Bezwonny, schnie natychmiast

W Krakowie **Stanisław Feintuch** Rynek gł. Nr. 6.

Franz Christoph Prag-Berlin-Zürich F. C. Fabrikmarke

W Jaworznie Th. Dendera. 10 □ Mtr. = 1 kilo = złr. 1·50 w. a.

Franciszka Christopha LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

(607-2-15)



Friedricha MOTOR PAROWY

o sile 2 16 koni.

Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów. Wolne od koncesyi, nieeksplodujące, kotły rurowe, karłowe i małe.

MACHINY PAROWE.

C. k. wył. uprz. fabryka machin

Friedrich & Jaffe's Nachf.

w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.

Prospekta bezpłatnie. (295-3)

Ekstrakt-orzechowy

do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera **w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.**

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego zł.	3.—
1/2 „ „ „	„ 1.50
1 słoik pomady orzechowy.....	„ 2.—
1/2 „ „ „	„ 1.—
1 flakon olejku orzechowego zł. 2.—,	1.—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.

(525-4-20)

Windy

wszelkiego rodzaju, z patent. przyrz. bezpiecz. Illustr. katalogi darmo.

F. Wertheim & Co. c. i k. nadworni dostawcy, pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni) ***w Wiedniu,*** *IV., Louisengasse 6.*

(83 10 26)

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (495-5-)

Na Wielki Tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno ang. i w wyborowy szagryn;

Quainzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (700 5-)

Młynarz

zdolny, energiczny, biegły w swoim zawodzie, lat 37 liczący, żonaty, katolik, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady starszego młynarza w większych młynach. — Łaskawe oferty pod **J. S.** poste restante **Cieszyn,** Szląsk austr. (753-1-3)

Od lat dwudziestu kilku prowadziłem interes komisyjno-transportowy na rosyjskich komorach cłowych jako ajent rządowo upoważniony. Jestem doskonale obznajomiony ze wszystkiemi przepisami tak rządowo-cłowemi, jak kolejowo-transportowemi. Posiadam w tym względzie rozgałęzione stosunki tak w Królestwie Polskiem, jak w dalszych miejscowościach Cesarstwa Rosyjskiego. Przy mojej ajencyi maszyn rolniczych załatwiam wszelkie interesa w gałęzi transportu wewnątrz Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego, obliczam cło i koszta, załatwiam wszelkie podania w języku rosyjskim z odnośnemi rosyjskiemi stemplami. Wyrabiam w razach ustawą przewidzianych dozwoleń w Ministerstwie finansowem rosyjskiem o uwolnienie od cła przedmiotów należących do spadków, ślubnych wypraw, przy przesiedleniu na mieszkanie itd. Wszystko to wykonywam jaknajspieszniej i najdokładniej. (732-1-2)

J. B. Prüwer,

ajencya maszyn rolniczych

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 20.

100 złotych a. poręczenia daje się, jeżeli się nie wyzdrowieje lub nie uzyska lepszego zdrowia przez słynnie znany w całej Europie i także po za Europą Haematon, niezrównanie skuteczne lekarstwo, które uwolniło zupełnie pana aptekarza Haitzema w Amsterdamie od silnego zastarzałego reumatyzmu ze sztywnością i wykręceniem w stawach. To lekarstwo usuwa nagromadzenia kwasu moczowego — jedyny powód wszelkich rodzai **gośćca i reumatyzmu** — z ciała chorego i jest zatem jedynym środkiem, który nawet w całkiem zastarzałych wypadkach może spowodować **całkowite wyleczenie.** Można przejrzeć bardzo pochlebne listy niezliczonych wdzięcznych, wyleczonych ze wszystkich stron świata, między temi od książąt, profesorów i lekarzy, tudzież dyplom zasługi i **złote** i srebrne **medale,** jakiemi to lekarstwo na wystawach higienicznych przez U. O. Umberto I. Włoch **odznaczone** zostało. Sprowadzić można od powyższego aptekarza tylko wprost za nadesłaniem kwoty przekazem pocztowym. Cała flaszka 6 zła., pół flaszki 3 zła 75. Wysyłka do wszystkich krajów. (617)

Dra A. Rixa w Wiedniu oryginalna Pompadour pasta!



Znana powszechnie, usuwa za poręczeniem w przeciągu **14 dni** piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, tłuszcz z twarzy, blizny z ospy, szorstkie popękane ręce itp. Pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik z opisem użycia zła. 1·50. **Wilhelmine Rix, Dr. Witwe, Sohn, Wien, II. Praterstrasse Nr. 16.** (446 1-9)

Najwygodniejszy system oszczędności wraz z największemi widokami wygrania

obok największej pewności

nadają książeczki losowe utworzonego przez

Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft

(kapitał akcyjny 3,000,000 zła., fundusz rezerwowy 600.000 zła.) okolicznościowego Tow. losowego

„grupa D."

Obliczona jest ta grupa tylko na 25 osób i rozporządza następnemi losami:

10 losów kredytowych — główna wygrana 150.000 zła.
10 losów kredytowych ziemskich — główna wygrana 50.000 zła.
10 wiedeńskich losów komunalnych — główna wygrana 200.000 zła.
10 losów z roku 1864 (100 zła. nom.) — główna wygrana 145.000 zła.
10 losów z roku 1860 — główna wygrana 60.000 zła.
11 węgierskich losów premiowych (100 zła. nom.) — główna wygrana 150.000 zła.
10 losów Cisańskich — główna wygrana 100.000 zła.
12 losów hipotecznych — główna wygrana 50.000 zła.
17 3% serbskich losów państwowych — główna wygrana 90.000 frank.

ogółem 100 sztuk najlepszych losów państwowych. Miesięczna wpłata tylko 10 zła.

Oprócz tego polecamy naszą

„grupę G"

obliczoną na 25 osób, rozporządza 216 losami. Miesięczna wpłata 5 zła. — i

„grupę H"

na 15 osób, rozporządza 125 wielkiemi losami państwowemi. Miesięczna wpłata 20 zła.

Odsetki kuponowe papierów odsetkowych należą do Towarzystwa losowego.

Losy nie będą zastawione, lecz leżą w kasach Budapester Bankverein-Aktien-Gesellschaft.

Oryginalna książka losowa wydaną zostanie zaraz po nadesłaniu 2 wpłat. (669-1-3)

Poleca się szybki współudział szczególniej z powodu licznych losowań w marcu i maju.

Medale pamiątkowe Kościuszkowskie

1794—1894

wydał

W. Głowacki w Krakowie

w dwojakiej wielkości, jako breloki i medale:

srebrne . . po złr. 1 50 i złr.	3 50
brązowe . . . . . po	50 centów
britanica . . . . . po	20 centów

(729-1-4)

MAGAZYN

JANA FISCHERA

w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca jako na czasie:

na Smigus

ładne przedmioty z gumy, w kształcie żabek, chrząszczy, myszek, cygar itp.

na Prima Aprilis

najrozmaitsze, nadzwyczaj dowcipne bilety, wyrób krajowy (nie niemiecki).

Transparenta

na uroczystość jubileusz. Kościuszki, bardzo gustownie wykonane przez krajową firmę. Transparenta w dwóch wielkościach 87×110 cm. i 130×160 cm., z portretem Bohatera z pod Racławic lub z napisem odpowiednim.

Transparenta te należy zawczasu zamawiać. (733 1 3)

Mieszkania różne i Sklepy

do wynajęcia zaraz

w domu l. 71, ulica Grodzka.

(756-1-3)

Ziemniaki stołowe

morawskie i szląskie, w każdej ilości — ma na sprzedaż **J. Ebel sen.** w **Morawskiej Ostrawie.** (754-1-3)



Fabryka p. f. **Rich. Liebling**

zaprzys. znawca i taksator,

wyrabia wyłącznie tylko

zegary wieżowe

dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych gmachów, najświeższej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.

Kościołom, gminom udzielam korzystnych warunków wypłaty. (751 1 12)

Kosztorysy darmo i opłatnie.

W Wiedniu, 13/10, Speising.

Najlepszy i najplenniejszy, ua powszechnej wystawie wiedeńskiej i w Niemczech kilkakrotnie odznaczony, przez liczne gospodarcze zakłady naukowe, instytuty, Towarzystwa, dominia, właścicieli większych i mniejszych posiadłości — po dokonanem wypróbowaniu — jako najlepszy i najplenniejszy polecamy

nowy gatunek ziemniaków.

Nowy gatunek ziemniaków **„Magyar Kincs"** nadaje się zarówno w zimnej wilgotnej glebie, jak w największych lotnych piaskach, gdzie obok zasadzone inne gatunki ziemniaków nie wydały prawie żadnego innego plonu. Ziemniaki te mają nadzwyczaj dobry delikatny smak i są nadzwyczajnie plenne, tak, że każdy musi się zdziwić niezwykłym zbiorem. Przeciw chorobom okazały się one nieczułemi i nawet wtedy nie gniły, gdy inne gatunki obok nich zasadzone już w glebie się psuły. Mają znacznie większą ilość skrobiu niż wszelkie inne gatunki. Jeżeli te ziemniaki rozetniemy w stanie surowym, miąższ biały jak śnieg staje się po niejakim czasie lekko różowym. Ten nowy gatunek ma wielką przyszłość przed sobą. W Węgrzech celem szybkiego rozszerzenia rozdaje Ministerstwo te ziemniaki między gospodarzy niektórych hrabstw darmo dla uprawy.

O ile zapas starczy, mogę ten nadzwyczaj dobry i bardzo plenny nowy gatunek, jako ziemniaki do wysadzania sprzedawać. Tylko u mnie można nabyć oryginalne ziemniaki **„Magyar Kincs",** mianowicie:

10 kilo 2 zła. 20 cnt.
50 „ 7 „ — „
100 „ 12 „ — „

Przy zakupnie 5 cetnarów metr. cena wynosi za cetn. metr 10 zła., przy zakupnie 10 cetn. metr. 9 zła. za cetn. metr. na miejscu w stacyi kolejowej Kutti. Worek, opakowanie, dostawa do stacyi kolei Kutti bezpłatnie, koszta zaś kolejowe lub pocztowe ponosi zamawiający. Upraszam o dokładne podanie adresu. (752-1-)

Józef Agnelli

in Csari via Sassin, Neutraer Comitat Ungarn.

Mężczyzna bezdzietny, liczący najmniej 50 lat, nazywający się

Reichman,

lub także pani nosząca z domu powyższe nazwisko, znajdzie łatwy zarobek. Oferty **listowne** pod **„G. 9572"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (604)

Dla Sz. Gospodyń!

Najlepsze rodzenki, migdały, bakalie, cykaty, orzechy, czekoladę, świeże drożdże, wanilie, maczek, pisanki, wina, koniaki, wódki i rumy,

poleca Handel (734 1-3)

Edwarda Klimka

(dawniej Jan Janiga)

w **Krakowie,** linia A-B.

Majątki

w Królestwie i Galicyi, wielkie i mniejsze, kamienice, do sprzedania i zamiany — między innemi i **Majątek** 1.300 mórg, 3 kilometry od stacyi kol., w połowie las 20—40 let. budynki doskonałe, z inwentarzami (przeszło 100 sztuk) do sprzedania za 115.000 złr., banku 64.000 złr. — **Dzierżawa** 200 mórg pszennej gleby, do wzięcia od św. Jana b. r. — **Kamienica** w Krakowie II piętr., 8 okien front., z oficyną, do sprzedania za 40.000 złr. lub zamianę na dobrą wioskę, z dopłatą itp. interesa poleca: **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 30.** (693-2-4)

HANDEL

Antoniego Hawełki

poleca

Ostrygi Ostendzkie „Whitstable"

Śledzie pocztowe i Sielawki. (717-2-3)

Wysyłki zamiejscowe odwrotnie.

Wielki wybór win król. węgierska centralna piwnica

poleca 735-1-6)

pod nadzorem i kontrolą król. węgier. Rządu

w Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 24.

Wina czerwone i białe węgierskie **od 2 złr. 20 c.** za garniec, lub tesame **od 40 c.** za butelkę. Szlachetniejsze według oryginalnego cennika. — Nadto wszelkie wina francuskie, reńskie i hiszpańskie, oraz **koniak** francuski i węgierski.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

„DIE PRESSE"

ist das einzige Blatt, welches seinen Abonnenten

Alles

bietet, nämlich ein zweimal im Tage als Morgen und Abendausgabe erscheinendes

Politisches Journal

mit **Original Depeschen** und **Berichten** aus allen bedeutenden Städten des In- und Auslandes, Tagesbericht, Kunstrubrik, reichhaltigem Feuilleton, informativem geschäftlichen Theil; ferner das belletristische, illustrirte, sich grosser Beliebtheit erfreuende

Familienblatt

„An der schönen blauen Donau"

mit

Musik-Beilage

weiter eine vollständige, die Ziehungs- und Restantenlisten aller in Oesterreich erlaubten Lose enthaltende

Verlosungs-Zeitung,

deren Redaction auf alle Anfragen von Los- und Werthpapierbesitzern bereitwillige Auskunft ertheilt.

Im Roman Feuilleton der „Presse" veröffentlichen wir gegenwärtig den Roman: **„Der schwarze Graf"** von Helene von Beniczky Bajza. Die „Presse" ist bereit, jedem neu eintretenden **directen Quartals-Abonnenten** als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, brochirt, gratis zuzusenden: **„Lady Baby"** v. Dora Gerard, **„Verlorene Müh'"** von Jeanne Mairet, **„Ueber die Sonne hinaus"** von Matilde Serao, **„Bellicosus"**, geschichtlicher Roman von Victor Wodiczka, **„Marca"** von Jeanne Mairet, **„Die junge Frau Villeféron"** von Leon de Tinseau, **„Die Erste und die Zweite"** von Gregor Csiky, **„Die Schwestern"** v. Jeanne Mairet, **„Ein ärztlicher Faust"** von Sándor Bródy, **„Die Ehre gerettet"** von Jean Carol, **„Im Storchnest"** von M. Kolloden, **„Denise"** von Jeanne Mairet, **„Ein Dämon"** von A. G. v. Suttner, **„Kosmopolis"** von Paul Bourget.

Sammt allen diesen Beilagen **kostet** die „Presse" (731-1-2)

nicht mehr

als jedes andere grosse Wiener Blatt, nämlich **für die Provinz** pro Quartal mit täglich einmaliger Zusendung **7 fl.**, mit täglich zweimaliger Zusendung **8 fl.**

Die Administration der „Presse",

Wien, IX., Berggasse Nr. 31.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Pora od maja do październ. **Kąpiele Cudowa** w obwodzie wrocławskim.

1235' n. p. m., stacya pocztowa i telegraficzna, stacya kolejowa Nachod i Rückers. — **Zdrój arsenowo-żelazisty,** przeciw **chorobom krwi, nerwów, serca, kobiet. Zdrój litionowy:** przeciw **cierpieniom gośćcowym, nerkowym** i **pęcherza.** Wszelkie rodzaje **kąpieli** i obecne **sposoby leczenia. Koncerta, zebrania, teatr.** — Rozsyłka wód odbywa się przez cały rok. — Prospekta darmo przez

(603-1-6) **Dyrekcyę zdrojową.**

Zarząd cegielni parowej

MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach

zawiadamia PP. Architektów, Budowniczych i Szan. Publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył w piece wyborowe, tak białe, jak kolorowo glazurowane, kominki i kuchnie, które po cenach umiarkowanych sprzedaje.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę ręczn-oprasowaną, maszynową podwójnie prasowaną i ogniotrwałą.

Zwraca szczególną uwagę na **dachówkę żłobkowaną falcowaną,** odznaczającą się wytrwałością i praktycznością, którą już z ułożeniem na dachu sprzedaje.

JP. (720-1-11) **Zarząd.**

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!

Dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą, polecają:

MASĘ WOSKOWĄ własnego wyrobu, jedno pudełko $^1/_8$ kilograma tylko **50** centów;

MASĘ FRANCUSKĄ do posadzek;

GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ do lakierowania;

SZCZOTKI do zapuszczania i froterowania podłogi; jak również

ROGÓŻKI, CERATY i LINOLEUM JP. (595 4-5)

Reim i Friedrich,

skład farb i handel różnych materyałów

„pod czar-  nym psem"

w Krakowie, ulica Floryańska L. 45.

Realność na Zwierzyńcu, przynosząca 9%, z placem budowlanym, jest na sprzedaż. Wiadomość przy ul. św. Marka pod Nr. 2, na dole. (676-2-6)

Młoda panienka umiejąca szyć, poszukuje miejsca do dzieci na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. M.** poste restante **Wieliczka.** (563-6-6)

Krakowska Fabryka

Kiełbas, Wędlin i Delikatesów

Roberta Königa

w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod l. 27,

poleca się Szanownej Publiczności przy nadchodzących świętach.

Zamówienia uskuteczni a odwrotnie.

CENY UMIARKOWANE. JP. (702-1-3)

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 9go kwietnia 1894 roku i dni następnych.

Dyrekcya

Zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

do dnia **31go grudnia 1892 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do dnia **30 czerwca 1893 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 kwietnia 1894 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.** (594-1-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do dnia 7 kwietnia 1894 włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Proszę żądać tylko

„ZACHERLIN"

gdyż jestto najszybciej i najpewniej zabijający środek

do wytępienia wszelkiego rodzaju owadów.

Co może wyraźniej przemawiać za jego niedoścignioną siłą i dobrocią, jak skutek jego olbrzymiego rozszerzenia, niema bowiem żadnego drugiego środka, którego odbyt **„Zacherlin"** najmniej dwanaście razy przewyższa.

Proszę żądać jednak zawsze zapieczętowanej flaszki i tylko z nazwą „Zacherl." Wszystkie inne wyroby są naśladowaniem bez wartości. (7 9 1 8)

Flaszki kosztują **15, 30, 50** ct., **1** złr., **2** złr.; rozpylacz Zacherlin **30** ct

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach w Galicyi są wszędzie tam składy, gdzie wywieszono plakaty Zacherlinu.

Dobry poboczny zarobek przy znajomości w kołach przemysłowych

przez pośrednictwo technicznych interesów, za wysoką prowizyą. — Oferty w języku niemieckim przyjmuje pod **„P. 9582" Rudolf Mosse w Wiedniu,** I., Seilerstätte Nr. 2. (609)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Kamizelki z rękawami, pończochy, skarpetki, rękawiczki z wełny „Angora." (2775-13-)